"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanin" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedynczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56-22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 31. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 30go Lipca 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rosya i Polska.

— Z Petersburga donoszą pod datą 25go lipca, że w pałacu carskim odkryto znaczne kradzieże. Z biblioteki carskiej i z muzeów skradziono niezmiernie cenne księgi manuskrypta, a ze zbiorów muzealnych skradziono wiele drogocennych starożytnych monet i medali. (Iwan nie bołwan, czto popał, to w karman!...)

— Kowno, Litwa, dnia 25go lipca.— Donoszą tu, że powiatowe miasto Telsze zgorzało prawie do szczętu. Spaliło się 500 domów, wojskowe koszary i żydowska bóżnica. Dwadzieścia osób straciło życie.

— Rewel, Kurlandya, dnia 27go lipca. — Przybył tu dziś po południu na francuzkim pancerniku „Veritee" prezydent Francyi, pan Faillieres i był przyjmowany przez samego cara Mikołaja i wielu najwyższych urzędników. Oddawano sobie wzajemnie wizyty na pancernikach obu narodowości i odbywano sekretne narady. (Na prusakach drży skóra!... Ach Herr Jej!....)

— Rewel, dnia 28go. — Dziś późną nocą pożegnał się Faillieres z car. Mikołajem i wyruszył w powrotną drogę do Francyi.

Konstytucya w Turcyi.

W despotycznej Turcyi stała się w tych dniach rzecz nieprzewidziana i niesłychana! Oto, despota najdespotyczniejszy w świecie (z wyjątkiem cara) monarcha, sułtan Turcyi, — nie mogąc sobie dać rady z buntującemi się w europejskiej Turcyi swojemi wojskami, popieranemi przez bułgarów i przez postępową partyę Młodo-Turków, oznajmił swoim poddanym dnia 24go Lipca, że państwu swojemu nadaje Konstytucyę i że pozwoli poddanym wybrać sobie Parlament!..

Niesłychane to rzeczy w państwie tak despotycznem jak Turcya, — lecz z drugiej strony bardzo nieufnie patrzeć na to trzeba, gdyż bardzo być może, że sułtan, obawiając się ogólnej rewolucyi, obiecał Konstytucyę i Parlament, tak jak je przed trzema laty obiecano w Rosyi. — a gdy później sułtan zbierze swe siły, natenczas może uczynić to samo co czynią dziś despoci w Rosyi, a mianowicie: — świat będzie myślał że Turcya ma Konstytucyę i Parlament, — ludy pod berłem sułtana będą miały w ręku kawałek papieru zadrukowanego wrzekomą konstytucyą, a despota sułtan będzie miał w ręku miecz tak jak car w Rosyi ma w ręku knut, i wtenczas sułtan, jak dziś car, — będzie czynił co mu się podoba, pomimo osławionej na cały świat Konstytucyi i Parlamentu.

Różni postępowcy w Turcyi upojeni są dopięciem tego czego pożądali i stawiają dalsze swe żądania, a nawet domagają się aby sułtan zrezygnował i szedł sobie do dyabła! — To samo czynili niedawno niedojrzali postępowcy w Rosyi i doprowadzili swoją niedojrzałością do tego, że car ukoiwszy ich początkowo słowami: „Konstytucya", — „Parlament" (Duma), — zebrał ponownie swe siły i dziś rządzi tak samo despotycznie jak i przed Konstytucyą, — a zbyt niecierpliwych postępowców wiesza i bagnetuje setkami i tysiącami. „Timeo Danaos, etsi dona ferentes" jak uczy historya; — a sułtan uczyni to samo co uczynił car.

Sułtan w dniu 28go Lipca złożył — przysięgę na świętej sięgdze Koran, że zachowa Konstytucyę. Przysiągł przed Szeikiem Ul Islam, najwyższym kapłanem wiary mahometańskiej, w obecności wielu dostojników państwa.

Największą „ulgę" sprawiły sobie z powodu Konstytucyi kobiety tureckie, bo przestały nosić welony czyli zasłony, któremi od wieków kobiety wschodu musiały sobie zasłaniać całe twarze. Przytem zaczęły używać wolności i dziś spacerują sobie po ulicach, czego dotąd nie było im wolno, z powodu zakazu proroka Mahometa, który im kazał siedzieć całe życie w haremach.

Oto pierwsze wielkie korzyści wrzekomej owej Konstytucyi..... sułtanowi każą postępowcy iść do kaduka a kobiety włóczą się po ulicach czego dotąd nie czyniły...

Zresztą jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że starzy, zagorzali turczynowie otrują sułtana. — To zdarzało się w Turcyi bardzo często.

— Wojska w Macedonii i w Albanii jeszcze się buntują, a brat sułtana, Reszid Effendi, ażądał, aby sułtan — Abdul Hamid ustąpił, zrezygnował — (skidoo!........) i by odstąpił tronu Reszidowi.

NOWINY Z AMERYKI.

Zakamieniała rozwódka!

W mieście Frimont, w stanie Nebraska, wniosła w sądzie sprawę od rozwodów niejakaś Mary Townsend. — Między protestanckimi amerykanami rozwody są bardzo powszechne, lecz sprawa tej baby to już chyba szczyt rozwodownictwa, gdyż megera, czy ksantypa owa bierze tym razem rozwód od ....piętnastego już męża...

Baba ta, sekutnica liczy lat 52, — sześciu mężów już pochowała z ośmioma wzięła rozwód i ci wszyscy żyją do dziś dnia, a obecnie stara się o rozwód od swojego piętnastego męża! — Oto cnota i moralność w amerykańskich małżeństwach!...

Pożar nafty.

Zaprzeszłej środy, dnia 21go lipca, podczas silnej burzy, szalejącej w okolicy Baumont, Texas, — gdzie się znajdują liczne źródła naftowe, uderzyły pioruny w cztery olbrzymie zbiorniki nafty, które też w jednej chwili stanęły w płomieniach. Dwa z tych zbiorników należą do pennsywańskich milionerów: politykiera Guffey'a i bankiera pittsburgskiego Mellon'a. — Ognia nie podobna ugasić i trza czekać aż sam się wypali. Szkody wynoszą około pół miliona dolarów.

Trojaczki.

W mieście Waxahhachie, w Texas, w pewnej familii, nazwiskiem W. i. Brown, urodziły się w minionym tygodniu trojaczki: dwaj chłopczyki i jedna dziewczynka. (Texas jest to obszerny i rozległy kraj, a mało jeszcze zaludniony, więc bliźnięta, trojaczki lub nawet czworaczki są bardzo „a propos" i na miejscu).

Altoona, Pa.

Podczas pożaru wielkiego składu kupieckiego przy 6ej ulicy, — przepaliły się druty elektryczne tramwajowe a gdy końce ich spadły między gapiącą się publiczność, elektryczność płynąca z drutów uśmierciła aż troje ludzi.

Nowa partya polityczna.

Słynny politykier demokratyczny, milioner William Randolph Hearst z New Yorku, właściciel kilku największych dzienników w Stanach Zjednoczonych, nie chcący uznać Bryan'a za kandydata na prezydenta na Stanów Zjednoczonych, — stworzył nową partyę, tak zwaną „Independence" i będzie się starać wciągać do niej tych demokratów, którym się nie podoba Bryan i jego idee, a także i takich republikanów, którym się nie podoba Taft — kandydat republikański. Główną przyczyną niechęci demokraty Hearsta przeciw demokracie Bryanowi, jest to, że demokraci na swej konwencyi ignorowali krzykacza Hearsta całkowicie; obecnie więc, ze zemsty tworzy on nową zupełnie partyę, aby się pomścić na Bryanie oderwaniem mu jaknajwięcej wyborczych głosów. (Nietylko więc Polacy są niezgodni, — niezgodni są także i amerykanie!) — Tej niedzieli przebywali oni obaj: Bryan i Hearst w jednym i tym samym hotelu Auditorium Annex w Chicago, lecz się wcale wzajemnie nie widzieli.

Steubenville, Ohio.

Gdy w m. Mingo Junction policyant Haggerty chciał w niedzielę aresztować trzech desperackich braci nazwiskiem McCort za awantury wyprawiane w sobotę wieczorem w karczmie ich czwartego brata Barney'a McCort'a, jeden z aresztowanych wyrwał policyantowi pałkę z ręki, ogłuszył go nią a nawet ugryzł mu ucho! Wtedy policyant strzelił do bijaka i uśmiercił go na miejscu.

Toledo, Ohio.

Niejaki Louis Armour, liczący lat 50, który przed 16 laty porzucił swą żonę i drobne swe dzieci,— wrócił niedawno nagle do Toledo, a dowiedziawszy się, że żona doszła w czasie jego nieobecności do majątku, chciał, aby go przyjęła w dom swój jako męża. Gdy jednak ona nie chciała przyjąć łotra włóczęgi, zbrodniarz ten zastrzelił ją na progu jej domu w niedzielę, gdy wychodziła do kościoła! Morderca uciekł, lecz jest nadzieja że zostanie schwytany i należycie ukarany.

Kandydat „Smith" do wyborców „Smithów".

W Ameryce, jak wiadomo, — nazwisko familijne „Smith" jest niezmiernie rozpowszechnione; — Smithów najrozmaitszego gatunku znajduje się w Stanach Zjednoczonych setki tysięcy a może i miliony. — Otóż, w obecnych przedwyborczych czasach, jeden ze Smithów, chcący być kandydatem na stanowisko wicegubernatora Stanu Illinois, wysłał w tych dniach prośbę do setek tysięcy „Smithów" w Illinois, aby jego, jako „Smitha", popierali na konwecyi do owej kandydaury.

Odezwa jego do wszystkich — Smithów brzmi jak następuje:

„Kochany Panie Smith: Teraz jest czas, aby wszyscy Smith'owie popierali się wzajemnie. —Proszę mie poprzeć na zebraniach."

Z szacunkiem: Frank H. Smith.

Automobile.

Nasi bogatsi amerykanie, mogący sobie zafundować automobil — nie znają miary w szybkiej jeździe tymi samojazdami i albo rozjeżdżają i mordują lub kaleczą — swoich bliźnich lub też sami karki kręcą lub łamią ręce i nogi, — „nie z potrzeby, ale z mody".....

I tak: w naszym Pittsburgu (o czem już donosiliśmy), przewrócił się w minionym tygodniu w pędzie automobil i zagniótł sobą na — śmierć jadącego nim doktora E. B. McGraw'a.

— Na drugi dzień w modnym parku Highland w Pittsburgu — zderzyły się w pędzie automobile: politykiera ex senatora Flynnan i dra Buchaaana, przyczem senator Flynn, jego żona i kilka innych osób z tej arystokracyi zostało pokaleczonych a oba automobile niemal zupełnie strzaskane, tak że nie podobna ich zreperować.

— Znów, tej niedzieli, w pobliżu miasta Plattsburg, w Stanie New York, przewrócił się w pędzie automobil i zagniótł sobą dwóch rozszalałych automobilistów. — Nie ma wogóle ani jednego dnia, w którymby gazety nie donosiły o śmiertelnych wypadkach automobilistów, którzy „nie z potrzeby ale z mody, lecą pędem, stary, mło dy....."

Beaver, Pa.

Na pannę Laurę Tryę, miejscową telefonistkę, napadł w nocy na ulicy w poniedziałek wieczór jakiś brutal, lecz gdy ta narobiła krzyku, i gdy ktoś biegł dziewczynie na pomoc, napastnik uszedł w ciemnościach nocy.

Zawiadomienie o nominacyi.

W mieście Cincinnati, Ohio, odbyło się dnia 28go lipca urzędowe zawiadomienie Williama Taft'a przez urzędowy Komitet partyi republikańskiej, że Taft na niedawnej konwencyi republikańskiej został mianowany kandydatem tejże partyi na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kittaning, Pa.

Tego poniedziałku rozpoczęto na nowo pracę w hutach szklanych— Kittaning Plate Glass Co. po jedno miesięcznej przerwie w pracy spowodowanej strajkiem. Przyjęto do pracy napowrót wszystkich byłych strajkierów w liczbie około 300, z wyjątkiem kilku przywódzców — strajku.

Automobilia.

W pobliżu m. Glen Head na wyspie Long Island niedaleko New Yorku wpadł w poniedziałek pospieszny pociąg na duży automobil i uśmiercił dwie osoby a drugie dwie pokaleczył śmiertelnie.

Prawybory w Texas.

W Stanie Texas odbyły się w minioną sobotę prawybory partyi demokratycznej tego Stanu. Ukończone we wtorek liczenie prawyborczych głosów, wykazuje, ze gubernator Campbell otrzymał większość głosów jako kandydat na ponowne wybory na ten sam urząd; projekt do prawa, aby zaprowadzić w całym Texasie zakaz fabrykacyi i sprzedaży rozpalających trunków (prohibition) został w prawyborach odrzucony większością głosów.

Butler, Pa

Aresztowano tu w niedzielę — dziewięciu Węgrów za zbyt głośne chrzciny i osadzono w kozie do rozprawy. Gdy w poniedziałek sędzia skazał ich na zapłacenie wysokiej kary lub na więzienie, woleli iść do więzienia, gdzie, — jak powidzieli, — „będą się mogli codzień najeść do syta, podczas gdy na wolności, dla braku pracy, muszą żyć o głodzie".— (To także charakterystyczny — znak „dobrych" (?- czasów!....)

Federal, Pa.

W poniedziałek przed wieczorem zmarł tu słowak czy horwat Józef Hordath, w domu pod No. 68 w mieszkaniu brata swego u którego się stołował. Zmarł wskutek rozbicia mu pałką czaszki — przez innego „bortnika" (stołownika) podczas zwykłej sobotniej pijatyki. Kilku bortników aresztowano.

Gdy pieniędzy wiele to są przyjaciele....

Do portu Seattle w stanie Washington przybył w tych dniach okręt ze złotodajnej Alaski poszukiwacz złota, podający swe nazwisko jako Olson i opowiadał, że po czteroletnim pobycie w Alasce przywiózł z sobą złotego proszku wartości 120 tysięcy dolarów Gdy się o tem rozeszła po mieście wieść, zgłosiło się do niego osobiście, listownie lub przez telefon, kilka set ludzi a każdy — twierdził że się nazywa Olson i że jest bogacza kuzynem lub znajomym jego rodziny. — Bogacz — śmieje się teraz z nich wszystkich i powiada że nie ma on tu w Ameryce ani jednego krewnego lub powinowatego i że wcale nie nazywa się Olson, lecz całkiem inaczej, a nazwisko Olson tylko jest chwilowo przybrane!.... (Gdzie pieniędzy wiele, tam są przyjaciele, a gdy płótno w kieszeni, to i psa nie ma w sieni!...)

Straszna śmierć.

W fabryce drutu Expanded Metal Co. w Canton, Ohio, robotnikowi Alojzemu Krolewiczowi uwięzła w noga w sparze dziurawej podłogi w poniedziałek, tak że nie mógł nogi wyrwać ze szpary; upadając przytem, Krolewicz upuścił na podłogę kwartowe naczynie benzyny, która się rozlała i zapaliła, a nieszczęśliwy robotnik spalił się żywcem w oczach — swoich kolegów! Przybył on tu niedawno za pracą z m. New Castle, Pa.

Nieudały rabunek pociągu.

Na pociąg wiozący znaczną ilość złota z Chicago do Saint Paul, napadł jakiś rabuś niedaleko stacyi Appleton Junction, Wisconsin. Wdarł się on na lokomotywę do maszynisty i grożąc mu rewolwerem, kazał mu zatrzymać pociąg. W tem palacz (fireman) — zdzielił rabusia w łeb szufą od węgli i wytrącił mu rewolwer z ręki. Wtedy rabuś zeskoczył na ziemię i uszedł w lasy.

Rabunek pociągu.

Niedaleko stacyi Stamford N. Y., — wpadli dwaj rabusie do expresowego wagonu pospiesznego pociągu, powiązali klerka ekspresowego i skradli dużo pieniędzy, poczem uciekli.

Rozbójnicy w Bostonie.

W wielkiem mieście Boston, w Stanie Massachusetts, popełnione zostały w minionym tygodniu straszne morderstwa i rabunki. Najprzód w nocy z 21go na 22go Lipca trzej rabusie obrabowali salun na przedmieściu — Jamaica Plain, przyczem zastrzelili jednego człowieka a postrzelili kilka innych mężczyzn i jednę kobietę, razem 177 osób! — Potem uciekli za miasto. Później zebrała się na nich obława złożona z 500 policyantów Bostońskich i kilkunastu set cywilnych obywateli, która dwóch zbrodniarzy osaczyła na cmentarzu Calvary, gdzie po długiej strzelaninie ustrzelono na śmierć jednego bandytę a drugiego raniono, lecz zdołał uciec.

Śmierć od piorunów w obozie milicyi.

Podczas dorocznych ćwiczeń wojskowych (rewir) milicyi stanu Pennsylwania, która to rewia i obozowanie odbywały się na polach Gettysburga, wsławionych długą i krwawą bitwą podczas wojny domowej (1861-1865)— straszliwa burza wyrządziła wiele — szkody w obozie dnia 23go wieczorem.

Obozowało tam przez dwa tygodnie 10,000 milicyi Stanowej, i właśnie owego wieczora po skończonych dziennych ćwiczeniach zabierali się żołnierze do spoczynku, gdy nagle o godzinie pół do 10ej spadła na obóz straszliwa burza z grzmotami i piorunami. Wicher pozrywał i poobalał na ziemię wszystkie namioty a pioruny, bijące w ziemię jeden po drugim, uśmierciły trzech żołnierzy a ogłuszyły około 50 innych żołnierzy i cywilnych gości, a między tymi samego gubernatora — Pennsylwanii, jego siostrę i innych.— Gubernator i wielu żołnierzy leżało ogłuszonych przez pół godziny lub dłużej, zanim ich przywrócono do przytomności. — Nazwiska zabitych są: Bert Barb z Waynesburga z kompanii K, 10go pułku (regimentu), — C. Morrison, z Oil City, z kompanii B, 16go pułku i kapral M. Carver z Washington, Pa., z kompanii C, 10go pułku. Zwłoki zabitych odwieziono do ich rodzin, i tam je z wojskowymi honorami pogrzebiono.

Komedya i farsa w wielkiem sądownictwie amerykańskiem.

Prześwietne wysokie sądownictwo amerykańskie, znów pokazało wielką sztukę!

Oto w wyższem sądownictwie amerykańskiem siódmego okręgu sądu Stanów Zjednoczonych w Illinois, słynny z życzliwości ku trustom, wyższy sędzia Grosscup — (Grosskopf?...) wraz z dwoma innymi podobnymi sobie sędziami Baker'em i Seaman'em, na sessyi swojej sądowniczej, odbytej w Chicago w minionym tygodniu, uwolnił zasądzony już przed rokiem trust naftowy od wszelkiej kary!

Jak wiadomo, — rząd Stanów Zjednoczonych wziął się jakoś rok temu do trustów, i osobne komisye śledcze wraz z rzecznikami — (adwokatami) ogólnego rządu, wytoczyli sprawę przeciw paru najgorszym trustom o sprzysiężenia i przekupstwa, popełnione celem zniszczenia kupców i przemysłowców, nie należących do trustu. —

Trusty broniły się zacięcie a że mają miliardy dollarów, więc miały na swoje usługi i najzdolniejszych adwokatów. Przytem rząd bardzo słabo prowadził swoje skargę, — więc trustom nie uczyniono krzywdy ni szkody.

Znalazł się jednakże w Chicago jeden uczciwy, sumienny sędzia nazwiskiem Landis, kóry w długim procesie, przeciw trustowi naftowemu, dowiódł trustowi kilka tysięcy przestępstw prawa a mianowicie spisku z kolejami przeciw uboższym producentom nafty, celem ich zniszczenia. Za te przestępstwa skazał sędzia trust naftowy na zapłacenie zbiorowej kary w sumie 29,240,000 (29 milionów i 240 tysięcy dolarów). Trust, rozumie się, — apelował do wyższego sądu i ten wyższy sąd właśnie złożony z sędziów: Grosscup'a, — Barker'a i Seaman'a, uznał w tych dniach, że sędzia Landis był w błędzie, że źle prowadził rozprawy i słuchanie świadków, i że oni dziś — (22 Lipca) — uznają wyrok sędzego Landis'a za mylny i uwalniają trust naftowy od wszelkiej kary!

Tak więc skończyła się ta jedna komedya w wyższem sądownictwie amerykańskiem!... Najprzód rząd grał komedyę, udając dla zyskania popularności, że bierze się do trustów, — potem sprawy przeciw różnym trustom prowadził niedbale i niedołężnie a ostatecznie, gdy jeden sędzia skazał jeden trust na zapłacenie wysokiej kary, inni rządowi sędziowie, wyrok ten obalili i trust od kary zwolnili!.. I to się nazywa jednolitością i jednomyślnością sądową w tym kraju!... Czysta farsa i komedya!..

Teraz trusty tem zuchwalej mogą obdzierać ubogi lud roboczy podwyższeniem cen po grosiku, po centiku na gallonie nafty na funcie mąki, cukru, kawy, gwoździ, budulcu, itp. produktów, koniecznych do życia a przez trusty zagarniętych.

Trusty mogą być i będą zuchwalsze, gdyż widzą że za ich szelmostwa nikt, nawet wszechmocny rząd, — nie ośmieli się nałożyć na nich żadnej kary! A bez kary nie będzie miary.... Tu w Ameryce takie dziś nastały czasy, że kto dla głodnych dzieci ukradnie jednemu np. piekarzowi jeden bochenek chleba, tego sądy natychmiast uznają za zbrodniarza i pakują do więzienia, aby więcej jednemu piekarzowi szkody nie czynił, — ale gdy taki trust okrada miliony ubogich ludzi na miliardy dolarów, — to takim sądownictwo rządowe, albo daje zupenie spokój, albo ich bardzo grzecznie i uprzejmie sądzi przez lat kilka, potem w rzadkim wypadku ich zasądzenia, daje im kilka lat czasu na apellacye i czas na dalsze obdzieranie ubogiego ludu, — a wreszcie znajdą się sędziowie tacy, którzy taki łotrowski trust zwalniają od winy i kary a nawet gotowi go kanonizować i świętym ogłosić.

Gazety angielskie donoszą później wprawdzie, że minister Przemysłu i Handlu i minister „Sprawiedliwości" (?) wznowią tę samą sprawę przeciw temu samemu trustowi, — ale w obec komedyanctwa amerykańskich sądów, nie podobna wierzyć, aby bogaty trust trzęsący rządem, ministrami i kongresem, uznany winnym i stosownie został ukarany. — Kruk krukowi oka nie wykole!.. (To samo pisaliśmy przed rokiem i dawniej „kruk krukowi oka nie wykole", gdy rząd dla przypodobania się ubogiemu ludowi, przed wyborami, rozpoczął ową komedyę sądów — przeciw trustom. — Spełniła się nasza przepowiednia co do joty!-

POCZTA REDAKCYI!

Temu, co się podpisał „Parafianin ze South Side": Protestuje pan przeciw naszej notatce o budowie domu dla Sióstr Nauczycielek w parafii św. Wojciecha i protestuje pan przeciw samejże budowie owego domu, jako według pana,— niepotrzebnego?... A bał się pan podpisać swoje nazwisko pod protestem!... Tylko bardzo wygodnie i bezpiecznie podpisał się pan jako „Parafianin"... To jakoś niładnie... Nie trza mieć tyle strachu....

My z obowiązku gazeciarskiego podajemy wszelkie nowiny, więc i tę ze South Side podaliśmy. — Gazeciarz musi podawać nowiny, choć wie, że potem musi nieraz za to cierpieć i że tedy owedy taki ukrywająiy się pod pseudonimem, „Parafianin" nawymyśla redaktorowi. — Trza było, panie „Parafianie", zaprotestować gdzieindziej i we właściwym czasie wystąpić — śmiało i otwarcie, a nie napadać z za płotu na redaktora.

— **Tow. Śpiewu im. St. Moniuszki,** zaprasza Szan. publiczność na Wycieczkę Towarzyską, która się odbędzie w Niedzielę dnia 2go Sierpnia 1908 r. na farmie ob. Kaźm. Kolskiego — (Smiths farm). — Drogowskaz: Należy brać Charleroi lub Castle Shannon tramwaj pzzy Union Stacyi i jechać do stacyi Mt Lebanon, gdzie trzeba wysiąść i iść bitym gościńcem na prawo Wstęp od osoby 25 centów.

(Nadesłane).

POBOŻNOŚĆ.

Kto pilnie bada ludzkie postępki, łatwo zauważy, że nawet i ci którzy się ćwiczą w pobożności, — często idą **za przesądami swemi, za swoją wyobraźnią, za szczególnym charakterem, lub za własną miłością.**

Jeżeli więc i u pobożnych spostrzegamy tysiączne ułomności, — **nie trzeba tychże przypisywać cnocie pobożności,** ale słabości ludzkiej.

Ludzie światowi, patrząc na ułomności pobożnych, znajdują w nich powody do wyszydzenia cnoty pobożności. —

Zastanówmy się więc nad tem co to jest **prawdziwa pobożność.**

Każdy prawie człowiek inne sobie czyni wyobraźnie pobożności.

Wolnomyślny katolik powiada: „Kto wierzy w Boga, i ma pewne zasady religijne, ten jest pobożny''.

Człowiek obyczajów świętych — tak mówi: — „Pobożnym jest **ten tylko,** kto się cały zatopił i oddał Bogu''. —

Między temi skrajnemi określeniami, jest nieskończona liczba określeń średnich, mniej więcej uwagi godnych. Które teraz określenie jest określeniem **prawdziwej pobożności?** —

Aby mieć dokładne poznanie pobożności, trzeba nasamprzód uważać, co znaczy sam wyraz w języku, z którego jest wzięty.

W znaczeniu łacińskiem „**devotio'' (w polskiem pobożność) znaczy poświęcenie całego siebie Bogu.** —

Tego więc pobożnym nazwać można, który się poświęca Bogu.

Wewnętrzne przywiązanie, bezwarunkowa, a zarazem dobrowolna podległość, usposobienie umysłu i serca do poddania się całkowicie woli Boga, oto istota pobożności.

Ćwiczenie się w takowej pobożności ma stopnie, **ale sam czyn poświęcenia się ma być cały, zupełny i doskonały** wtenczas, gdy go wypełniamy.

Z tego prostego określenia widzimy, że **rzadka jest między chrześcijanami prawdziwa pobożność.**

To bowiem, że człowiek wiele pacierzy odmawia, często do kościoła chodzi, ręce składa i wzdycha może być bardzo łatwo **fałszywą pobożnością. — Przedmiotem** pobożności jest chwała Boga, wypełnianie woli Jego najświętszej, i uświęcenia własne.

A czyż oddaje chwałę Bogu ten co wszędzie prezentuje się ze swoją pobożnością ale mści się na bliźnim i czycha na jego zgubę? — taki pobożniś to faryzeusz i męczennik czarta. —

Czyż **uświęca siebie** ten, co chce być świętym **wedle swego sposobu i wyobrażeń,** a tych którzy go nie naśladują w jego dziwactwach — potępia i odsądza od Boga? taki świętoszek to nieszczęśiwa istota, bo jest on niewolnikiem swojej pychy i zarozumiałości.

A zatem, jeżeli chcesz wiedzieć, czy dążysz do **prawdziwej pobożności,** zastanów się nad tem, czy we wszystkich myślach, pragnieniach i sprawach twoich, główną sprężyną jest **chwała Boga i uświęcenie własne wedle zamiarów i woli Boga.**

Jakież więc są **własności** prawdziwej pobożności

1) Prawdziwa pobożność jest **nadprzyrodzona.**— Nadprzyrodzona co do celu swego, bo obejmuje Boga; nadprzyrodzona co do pobudek, bo jej pobudkami są: chwała Pańska i własne uświęcenie; nadprzyrodzona co do sposobów jakich używa; nadprzyrodzona w tem, że zamiast ulegania zepsutej naturze, walczy z nią i chce ją na lepsze przekształcić. —

Widoczne zatem, że bez łaski Boga, która oświeca rozum, nakłania wolę, nikt prawdziwej pobożności **nabyć ani się w niej utrzymać ani postępować nie może.**

O tę łaskę Bożą trzeba się gorąco modlić.

2) Prawdziwa pobożność **jest wewnętrzna.** — W gruncie duszy mieści się prawdziwa pobożność i ztamtąd na sprawy nasze przelewać się powinna; ztamtąd ma wzbudzać w człowieku uczucia i myśli święte.

Bez tej wewnętrznej pobożności — uświęcającej zewnętrzne pobożne sprawy nasze, **zewnętrzna pobożność** jest tylko próżnym słów dźwiękiem, próżnem oświadczeniem; **jestto bałwan,** którym ludzi na pozór sądzących oszukać można, ale nie Pana Boga, który przenika serca.

Wewnętrzna pobożność, utrzymuje w skupieniu zmysły, trzyma na wodzy wyobraźnię, wstrzymuje próżne myśli, uspokaja poruszenia, ucisza niespokojność żądz, łączy ściśle z Bogiem.

Ten co ma tylko **zewnętrzną pobożność,** chociaż wiele się modli, nic nie postępuje w doskonałości chrześcijańskiej, bo usta wymawiają słowa modlitwy, ale w duszy jego rozsypanie serca, zgiełk namiętności, pełno poruszeń żądzy.

A zatem, **prawdziwą pobożność** mierzyć mamy **nie** liczbą i długością modlitw, **ale tem,** ile dusza nasza wewnętrznie złączyła się z Bogiem, ile pokłony nasze są zgodne z chwałą Boga.

Pobożność prawdziwa wewnętrzna, ma okazywać się przez zewnętrzne sprawy.

Nie jesteśmy aniołami ale ludźmi. Sprawiedliwie więc, aby w uczuciach czci ku Bogu nietylko dusza, ale i ciało cząstkę miało, aby wszystkie zmysły nasze chwaliły Pana.

Umysł nasz tu na ziemi potrzebuje pomocy zmysłów. — Okazałość zewnętrznego nabożeństwa, majestatyczna powaga obrzędów Kościelnych, harmonia śpiewów, widok obrazów, wszystko to jest potrzebne dla utrzymania ducha naszego w pobożności.

Upadnienie na kolana, złożenie rąk, czołem bicie przed Najśw. Sakramentem, te i inne zewnętrzne oznaki **nie są wymuszonemi,** ale towarzyszą one mimowilnie duszy, w serdecznych uczuciach wylanej przed Bogiem.

Oczywistym dowodem potrzeby obrzędów zewnętrnych religii, jest od samego Boga postanowiony stan kapłański.

Jak bez modlitwy ustnej, **rozmyślanie** sprawiłoby w duszy oschłość, tak znów **opuszczenie rozmyślania,** pozbawiłoby duszę wewnętrznego skupienia i namaszczenia, które ustnej modlitwie jest koniecznie potrzebne.

Pobożność więc ma być **wewnętrzna,** ale przez zewnętrzne sprawy okazywać się powinna, tak aby dusza i ciało razem na modlitwie były połączone.

Uczmy się modlitwy **wewnętrznej.** — Wiele jest osób, które nie umieją się modlić, jak tylko z książki.

Cała ich pobożność mieści się w kilku książkach. — W jednej szukają sposobu słuchania Mszy św.; w drugiej jak się mają spowiadać, w trzeciej jak się do komunii św. przygotować.

Jestto błąd wielki, bo kto **tylko z książki** się modli, w końcu wyczerpie wszystkie do nabożeństwa książki i potem nie wie co robić.

Należy zatem zawczasu przyzwyczajić się do pobożnych westchnień i afektów. — Rodzące się w sercu uczucia pobożne zawsze się rozmaitością odznaczają, a dusza w nich zawsze nowy smak znajduje. —

Aby te uczucia wyrazić, nie potrzeba uczonych rozpraw, formuł, bo dusza znajdzie na doręczu **proste, naturalne i żywe wyrazy** do wysłowienia tego co czuje.

Prawda, że **rozmyślanie** jest rzeczą trudną temu, który nie ma wprawy do uwagi, zwłaszcza nieoświeconemu prostaczkowi, który zaledwie umie używać swych — władz umysłowych, ale osoby dojrzałe i dosyć światłe, powinny uczyć się modlitwy wewnętrznej.

Dobra jest modlitwa z książki, — modlitwa ustna, gdy z serca pochodzi, gdy nam pomaga do wzniesienia się do Boga, ale z modlitwą ustną mamy łączyć rozmyślanie.

A teraz, co myśleć o tych, co zanadto pomnażają sobie ćwiczenia pobożności?

Są ludzie, którzy tyle pomnażają ćwiczeń pobożności i różnych praktyk, że do wypełnienia ich, zaledwie im cały dzień wystarcza.

Postępowanie takie i obciąża duszę, i pszeszkadza do zadosyćuczynienit obowiązkom stanu swego. —

Osoby takiego rodzaju, zakładają swoją pobożność na tem, aby długo siedzieć w kościele, aby słuchać wszystkich kazań, być na — wszystkich nabożeństwach, i nieopuścić żadnego odpustu.

Wpisują się we wszystkie Bractwa i Towarzystwa, czem się tak obciążają modlitwami, że aż stękają pod niemi.

Jestto rodzaj choroby, z której trzeba dusze takie leczyć jaknajprędzej, by w końcu nie zwaryjowały.

W ćwiczeniach pobożności, więcej niż w czem innem jest potrzebne umiarkowanie.

Nawał modlitw jest szkodliwy, bo za liczne modlitwy nie zatrudniają ani umysłu ani serca, ale zatrudniają tylko wyobraźnię, — która osobliwie u niewiast jest bardzo **żywa, gorąca i nienasycona.**

Otóż lepiej kilka moditw zmówić, pobożnie i z uwagą, jak bezmyślnie klepać setki pacierzy.

Wewnętrzna pobożność jest bardzo przydatną do uporządkowania tego zbytku i pobudza do modlitwy umiarkowanej, rozumnej i dobrze urządzonej.

Ks C. T.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DO BOGA.

Wielki Boże, przed Twym tronem
Zgromadzony lud Twój staje,
I z czołem w ziemię schylonem
Głęboką cześć Ci oddaje.
Już nasze i ojców winy
Obmyte płaczem rzewliwym;
Myśmy Piasta twego Syny
Bądź nam Ojcem litościwym,
Racz wspomnieć na Mieczysława
On fałszywe stłukł bałwany,
I z schylonemi kolany
Święte Twoje przyjął prawa.
Wnukowie Jego, o Panie
Potężnym krajem władali.
Tyś ich rozwiódł panowanie
Od brzegów Dniepru do Sali.
Tobie pierwszy z Jagielony
W skruszonego serca darze
Bratniej Litwy miliony
Przed święte przywiódł ołtarze.
Nad Dnieprem, Donem, przy Dźwi [nie,
Świątynie Pańskie powstały
Powiewał wspólnej rodzinie
Przy Pogoni Orzeł Biały.
Błogosławiłeś im Panie:
Lecz gdyś odwrócił oblicze,
Poszło nasze panowanie
Na obcych ludów zdobycze.
Zniósł z pokorą umysł męzki.
Co tylko człowiek znieść może.
Wstrzymaj, wstrzymaj dalsze klę-
O Ty wielowładny Boże. [ski
Już złożonym w ciemnym grobie
Powróciłeś iskrę życia
Daj dzisiaj w całej ozdobie
Ujrzeć blask dawnego bycia.
Błogosław Boże krajowi,
Panom w radzie, wojsku w boju.
Dozwól Twojemu ludowi
W pożądanym żyć pokoju.
Mnóż nasze żniwa i trzody,
Spuszczaj rosy pożądane,
Chowaj od wszelkiej przygody
Dzeci nasze ukochane.
Niech te słabe niemowlęta,
Co płaczą na matek łonie
Pokrzepia Twa dobroć święta
Ku Twej chwale i obronie.
Trudy, znoje w skwarnem lecie
Daj nam ponosić cierpliwie
Pewnym, że Ty w lepszym świecie
Nagrodzisz je litościwie.
A z smutnej chwili zbliżeniem
Niechaj wierni w Twym zakonie
Z czystem sercem i sumeniem
Usypiamy na Twem łonie.

AMERYKAŃSKIE NAPOJE

Ten kraj jest znany ze swego upodobania w zimnych z lodu napojach, szczególnie podczas lata. Działanie tego jest takie same,— jak zanurzenie się czowieka w lodowo-zimną wodę po porażeniu słnecznym. Największym jest — nonsensem traktowanie słabego żołądka w ten sposób. Prosty rozum mówi nam, że żołądek potrzebuje wzmocnienia i siły. W obecnym sezonie każdy powinien używać Trinera Amerykański Eli-xirGorzkiego Wina, wyborny i zupełnie pewny środek na organa trawienia. On będzie utrzymywać Was w zupełnem zdrowiu i nie pozwoli Wam paść ofiarą niebezpiecznych chorób żołądka i kiszek. Da on Wam zdrowy apetyt, dokładne trawienie, utrzyma on Wasze ciało silnem, a Waszą płeć w stanie naturalnym. Używajcie tego we wszystkich cierpieniach żołądka i kiszek. — W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

Słabe miejsce.

Bardzo wielu mieszkańców Pittsburga cierpi na jakąś dolegliwość najczęściej na ból w krzyżu.

Każdy na coś cierpi, często doznaje bólu nagłego, trapiącego go we dnie i w nocy. To jest znakiem że nerki potrzebują pomocy, bo ból w plecach to ból nerek, na które potrzebujecie lekarstwa na nerki. Najlepszym na to lekiem są Doans'a Pigułki na Nerki, które wyleczą ten ból w krzyżach. Uzdrowieni w Pittsburgu rekomendują to lekarstwo.

Charles H. Matz, No. 7 Freeland str., Pittsburg, Pa., mówi: „Przed kilku laty używałem Pigułek Doans'a na nerki i przekonałem się, że ten lek spełnia to co o nim mówią. Cierpiałem wiele z nieporządnego stanu nerek, ale Pigułki Doans'a usunęły to cierpienie w zupełności. Od tego czasu, gdy z powodu zaziębienia uczuwam w plecach jaki ból, natenczas jedna doza lub dwie Pigułek Doansa, usuwają szybko ten ból.— Pochwaliłem publicznie te Pigułki Doans'a w roku 1897ym i znowu z przyjemnością rekomenduję takowe I ablicznośi, bo wierzę że Pigułki Doans'a są najlepszem lekarstwem do trzymania nerek w porządku i zdrowiu.

Na sprzedaż we wszystkich składach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co. Buffalo, N. Y. jedyni agenci w Stanach Zjednoczonych. Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

SILNE KURCZE.

Silne kurcze i bóle, nadmierne pragnienie, puls przyspieszony,— wymioty i rozwolnienia, mdłości, bóle w żołądku i poczucie niedogody — są zaburzeniami wynikającemi z jedzenia niedojrzałych i niestrawnych pokarmów. Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę niezawodnie dostarczy pomocy niezbędnej w takich wypadkach. Spróbuj jedną butelkę. Cena 25 i 50 centów. U wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Nie traw życia bez pożytku. — Staraj się żyć szczęśliwie i spokojnie, czyniąc co można dla szczęścia i spokojności innych; służ poczciwie Ojczyźnie; zarabiaj na szacunek powszechny a zwłaszcza na własny.

Nie masz człowieka rozsądnego — któryby nie czuł potrzeby dobrej rady.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bogucice pod Katowicami.

Kopalnia „Ferdynanda'' która jest pod kierunkiem dyrektora górniczego p. Edelmanna, wydaliła w tych dniach z pracy 11 pilnych robotników, którzy głosowali w czasie wyborów na walmanów katolickich. Zarząd kopalni, wydalając ich, nie podał nawet powodu wydalenia.

„Schl. Volksztg''. dodaje do tego: „A więc słusznie prorokował sztygar Kubitz robotnikom, gdy mówił: „jeżeli nie będziecie wybierali, jak ja wam każę (Voltza), to kopalnię będziecie oglądali ze strony zewnętrznej''. Inny sztygar powiedział po wyborach: — „Najlepiej byłoby teraz przyprowadzić armatę i tę polską bandę wystrzelać''.

Opole.

Utopił się tu ślusarz Stanisław Wieszała, kąpiąc się w Odrze. — Tego samego wieczora utonął jeszcze pomocnik kupiecki z handlu żelaza Ploetza, Ryszard Mueller, pochodzący z Wołczywa pod Kluborkiem. We wtorek rano znaleziono trupa ślusarza Wieszali — przy Blichu, a po południu przymałym moście odrzańskim drugiego trupa.

Ukarane bluźnierswo.

Z Panewnika pod Katowicami donoszą bytomskie gazety: — W ubiegłą niedzielę zdarzyło się w kokocińskim lesie krwawe zdarzenie. Dwaj bracia Marcinkowie z Król. Huty przybyli do Panewnika i przy grocie Matki Boskiej z Lourdes dawali podobno różne zgorszenia. Są oni niekatolikami i mieli szydzić z obrzędów katolickich, pomiędzy innemi mieli podobno zanieczyścić źródło płynące obok groty. Naturalnie wywołało takie postępowanie wśród katolików wielkie wzburzenie, lecz przy grocie dano im spokój. Gdy następnie obaj Marcinkowie byli w lesie już 3 kilometry oddaleni od groty i znów zaczepiali katolików, wywiązała się kłótnia, w ciągu której przyszło do bójki. W ciągu bójki otrzymał jeden z nich pchnięcie nożem, wskutek którego obecnie w lazarecie w Król. Hucie zmarł, a drugi został także śmiertelnie poraniony.

Odezwa.

Następującą odezwę podaje — „Goniec Wielk''. z dnia 8go lipca: — Sześćdziesiąt lat minęło dn. 2go Maja rb. od bitwy pod Sokołowem pod Wrześnią, w której kilku dziesięciu braci naszych poniosło śmierć, główne przez spalenie w stodole dominialnej w Sokołowie. Zwłoki tychże poległych rodaków spoczywają obok miejsca śmierci w wspólnej mogile na cmentarzu, która w tak opuszczonym stanie się znajduje, że potrzebuje koniecznie gruntownej naprawy, o ile chcemy utrzymać pamiętne miejsce w należytym stanie.

Ponieważ odnowienie pociągnie za sobą znaczne wydatki, przeto udajemy się do publicznej ofiarności naszego społeczeństwa, ażeby datkiem do czynu tak wzniosłego przyczynić się zechciało.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce p. St. Ziołeckiego we Wrześni lub do ekspedycyi pisma „Goniec Wielkopolski''.

Grono obywateli we Wrześni.

Łobżenica.

Straszna burza przeciągała przez tutejszą okolicę. W Szczerliniu zniszczył grad połowę żniwa. Tylko 4 z poszkodowanych gospodarzy było zabezpieczonych od gradobicia.

— W Kunowie natrafiono przy wykopywaniu dołu na grób z czterema urnami.

Piła.

Pewnemu tutejszemu mistrzowi szewskiemu zbiegł uczeń chory na umyśle, niemowa.— Nieszczęśliwy już poprzednio także był zbiegł i błąkając się, doszedł do Wielunia. W Drawsku wszedł nocą do biura tamtejszej fabryki i zabawiał się pisaniem kart z widokami. Aresztowano go wtenczas i odstawiono majstrowi. Ten sam los spotka go zapewne i teraz.

— W miejskiej cegielni odpuścił ktoś w nocy w oddziale maszynowym wodę z kotła parwego,— następnie napalił w maszynie parowej. Z powodu wielkiej gorączki, pękła jedna z głównych rur. Szkody są wielkie. Policya poszukuje sprawcy. — Prawdopodobnie chodzi tu o akt zemsty.

Pożar.

W kolonii Jaczkowie powstał wielki pożar, który zniszczył dwie stodoły, stajnie i dom mieszkalny kolonistów Stenzla, Jessego i Spieckermanna. Straż ogniowa z Ujścia oddała wielkie usługi i ochroniła resztę budynków od spalenia się. Straty tylko częściwo pokrywa kasa tow. zabezpieczenia od ognia.

Ujście.

Robotnika pracującego przy tutejszej szklanej hucie uderzył koń tak silnie kopytem, że biedak — zmarł po kilku godzinach z powodu wewnętrznego pokaleczenia.

Czerniejewo.

Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w stajnię i stodołę kolonisty Haupta w Drachowie. Obadwa budynki spłonęły. W płomieniach zginęło 6 świń, 6 sztuk bydła i 20 kur. — Drugi piorun uderzył w szopę kolonisty Hundta, która spaliła się doszczętnie.

— W Karolewie spalił się w jednej z ostatnich nocy cały dobytek gospodarza Juziaka. Ogień wybuchł najpierw w stodole i szerzył się z szaloną szybkością. Dwom rodzinom w domu mieszkalnym — spaliło się całe mienie. Jeden z ludzi stracił całą swoją gotówkę pieniężną w sumie 3300 mr., które krótko przedtem zebrał ze sprzedaży swojego gospodarstwa. Ogień powstał prawdopodobnie przez — podpalenie.

Ks. Eulenburg a kurs antipolski.

„Germania'' potwierdza, że ks. Eulenburg był tym, który podał cesarzowi Wilhelmowi sfałszowany tekst mowy Kościelskiego, wygłoszonej w czasie wystawy we Lwowie, i od tej pory datuje się kurs antipolski w Prusach.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zesłanie.

Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu Michał Zimaniew za przynależność do partyi rewolucyjnych deportowany został na 4 lata do kraju Turuchańskiego. —

Dramat rodzinny.

Kijów, dnia 8go lipca. — W domu No. 5 przy Kreszczatiku rozegrał się dramat krwawy, którego bohaterami stali się felczer wojskowy 30-letni Mykita Inogda i 50-letnia jego żona. — Żyli oni z sobą dopiero drugi rok; przedtem pani I. była za Sokołowskim, a następnie za Zielińskim, zmarłym właścicielem sklepu przyborów oficerskich. Pozostawiony przez niego żonie majątek olśnił widocznie i znęcił felczera, odegrał więc on rolę zakochanego, a łatwowierna p. Zieleńska uwierzyła i wyszła za niego. Pierwsze tygodnie pożycia minęły spokojnie, ale felczer niedługo mógł udawać cnotliwego i zaczęło się prawdziwe piekło. Małżonek był hulaką, awanturnikiem, domagał się nieraz od żony pieniędzy, a gdy ta mu odmawiała, pozwalał sobie nawet na kradzieże. W końcu doszło do tego. że zaczął bić żonę. Nieszczęśliwa kobieta udała się o pomoc do władzy męża Ta przeniosła go do Kurska, a potem do Saratowa i w ten sposób na jakiś czas uwolniła żonę od jego obecności. Po jakimś czasie wszak że Inogda przebłagał żonę i powrócił do niej. Parę tygodni trwał spokój, ale felczer znów zażądał kategorycznie 5,000 rb. Żona odmówiła. Było to w czwartek wieczorem przy kolacyi. Inogda był niezbyt trzeźwy i zaczął z początku żonę łajać, a później rzucać w nią różnymi przedmiotami. W jadalni byli tylko we dwoje, służba znajdowała się w kuchni, 15 letni zaś syn pani Inogda, Borys Zieliński właśnie kąpał się. Pani Inogda doprowadzona w końcu do ostateczności, schwyciła rewolwer mężowski i dała zeń wystrzał. Kula trafiła Inogdę w okolicę serca,tak że zdołał zaledwie wybiedz na schody kuchenne i tu skonał. — Pani Inogda próbowała również sobie życie odebrać, ale syn jej wtem przeszkodził. Wezwana policya i władze śledcze przeprowadziły badanie. Wszyscy świadkowie stwierdzili nieszczęśliwe pożycie pani I. z mężem pijakiem i złodziejem. Wiadomość o znęcaniu się jego nad żoną dochodziły już nieraz do policyi, która niedawno w tej sprawie prowadziła nawet śledztwo. Wszystkie te dane pozwalają przypuszczać, że pani I., która obecnie siedzi w cykule policyjnym, prędko zostanie wypuszczoną bądź na porękę, bądź za kaucyą.

Łódź.

W lesie łagiewnickim, stanowiącym własność bar. Heintzla, zaszło znowu kilka wypadków bandytyzmu. Rzuciło to taki postrach na mieszkańców will, że większa część z nich opuszcza je, przenosząc się z powrotem do miasta.

Aresztowano czterech ludzi podejrzanych o napad na fabrykanta Teodora Steingarda, któremu zabrano 1,100 rubli.

Zabity przez deski.

Sieradz. — Na stacyi Sieradz, przy ładowaniu do wagonu desek przez robotników, jedenaście desek usunęło się i przygniotło robtnika Józefa Lisieckiego, 25 lat liczącego, mieszkającego czasowo w Sieradzu, zabijając go na miejscu Po oględzinach sądowo-lekarskich trupa zabrała rodzina.

Zagadkowy zamach.

Dnia 1go lipca ogoło godziny 4 po południu, przebywający w jednej celi więźnia ratuszowego Hipolit Olszewski zadał cios cegłą w głowę Stanisławowi Pochwalskiemu. Uderzenie było tak silne, iż Pochwalskiemu pękła czaszka i mózg wytrysnął. Wezwane pogotowie odwiozło Pochwalskiego w stanie nie budzącym nadziei życia do szpitala św. Ducha. Olszewskiego, który nie chce dać żadnych wyjaśnień ani wskazać, skąd wziął cegłę, okuto w kajdany.

Aresztowanie.

Dnia 1go lipca po południu policya 8go cyrkułu w Warszawie dokonała rewizyi w mieszkaniu inż. Ludwika Cederbauma przy ul. Zielnej No. 9. W mieszkaniu nic nie znaleziono. — P. C. aresztowano i odstawiono do aresztu.

Biała noc.

Dnia 30go czerwca w Warszawie obserwować można było od godziny 10ej weczór do 12ej — zorzę północną, poczem zapanowała „biała noc''. Niebo już o 1ej po północy było zupełnie jasne.

W sprawie więźniów.

Dz. Kijowski z dnia 8go lipca donosi: — Minister spraw wewnętrznych nadesłał administracyi — miejscowej okólnik, w którym donosi, że ministerstwo otrzymało wiadomości, o kilku wypadkach gwałtu, jakiego policya dopuściła się względem więźniów. Miało to miejsce najczęściej przy badaniu, co, zdaniem ministra, świadczy o słabym nadzorze nad podwładnymi. Minister przypomina, — że wszelkie stosowanie do więźniów podobnych środków jest wzbronione. —

W sprawie zabójstw Ostrowskich

Wiszniaki br. Agafonowie, — podczas badania u sędziego śledczego odmawiają jakichbądź zeznań w tej sprawie. Tylko jeden z uczestników, Szejnicz, kategorycznie zaprzecza ciążącemu nań oskarżeniu, dowodąc, iż rzeczywiście Zwierew, Wiszniak i br. Agafonowie przyjmowali udział w morderstwie, lecz nie on. Proponuje policyi nawet pewien plan dla wykrycia piątego przestępcy, rażąco jakoby doń podobnego. Policya wprawdzie zapatruje się sceptycznie na zeznania Szejnicza.

Obecnie zostały też aresztowane osoby, które ukrywały przestępców — kochanka Zwierewa, F. Tulczyńska w Kremienczugu i ojciec Agafonowa, we wsi Myszełówka. —

U tego ostatniego dokonano ścisłej rewizyi, lecz rzeczy zrabowanych u Ostrowskich nie znaleziono. —

Zaznaczyć należy, iż wszyscy ci, przestępcy byli już w swoim czasie aresztowani, jako podejrzani o zabójstwo Ostrowskich lecz potem puszczeni na wolność dla braku dowodów.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Zaraza nosacizny.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Czernowcach w zakładzie badana środków spożywczych. Skutkiem rozbicia się słoja z bakterjam nosacizny, zaraziło się tą straszną chorobą czworo ludzi, z których troje uległo śmierci, a tylko jeden zdaje się będzie ocalony.

Dr. Luksch, lekarz szpitala — czerniowieckiego, zajmował się badaniem bakcyałów nosacizny, która jak wiadomo wyłołuje tę straszną chorobę u koni i jest równie niebezpieczną dla ludzi. Właśnie przy badaniach wyjął był z szafki słój z bakterjami nosacizny, który wysunął mu się z ręki i upadł na ziemię, krusząc się na drobne kawałki, a bakterje nosacizny rozleciały się w pracowni i w całym zakładzie. Pierwszy padł ofiarą strasznej zarazy sam dr. Luksch— jednakowoż udało się uratować go, co się zdarza nader rzadko,— przez natychmiastowe wypalenie zakażonego miejsca. Natomiast pociągnęła zaraza inne ofiary. I tak zachorował wśród objawów nosacizny asystent zakładu Arnoscht, Morawianin, od roku zaledwo żonaty i kaicelista tego zakładu Lipecki. Obaj tego samego — dnia zmarli. Służący Marko, — który się również zaraził nosacizną, leży w agonji.

Nosacizna jest chorobą zakaźną, wywołaną przez bakterje, zachodzi u koni i innych zwierząt jak osłów, kotów. U koni przebieg nosacizny rzadko kiedy występuje tak ostro, jak u innych zwierząt. Objawia się w gruzłach i krwawym wycieku z nosa, w następstwie następuje opuchnięcie gruczołów, utrudnienie oddechu, w wypadkach ostrych febra. Z zwierząt przenieść się może nosacizna na ludzi, najłatwiej na tych,— którzy przebywają koło zakażonych zwierząt.

Przebieg choroby tej u ludzi jest najczęściej bardzo ostry i gwałtowny. Na miejscach zakażonych występują czerwone plamy, w następstwie febra, ból we wszystkich członkach. Następnie na nosie ukazują się te same gruzły i wyrzuty, co u koni, potem ostry kaszel. W trzy, najwyżej ośm dni następuje śmierć. Zdarza się, że człowiek zachoruje na nosaciznę chroniczną. Wtedy choroba trwa całymi miesiącami, a objawy są te same, co przy wypadku ostrym.— Śmiercią jednakże kończy się — mniej więcej tylko połowa wypadków zakażenia. Źródłem zakażenia jest prawie we wszytkich wypadkach — koń. Zakażenie natępuje przez dostanie się bakcylów nosacizny do krwi, lub przez wdychanie do płuc. Rzadko zdarza się zakażenie człowieka od drugiego człowieka, chorego na nosaciznę.

Straszny wypadek.

Znów straszny wypadek zdarzył się na rampie między Palczowicami a Laskową (pow. Wadowice) Oto pociąg osobowy kol. lokalnej zdążający od Spytkowic najechał Walentego Sołtysa, raniąc go w okropny sposób i łamiąc mu dwa żebra. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Winę tu ponosi przedewszystkiem Zarząd kolejowy, który kierując się osławionym „systemem oszczędnościowym'' nie daje po bocznych drogach zamykanych ramp, lecz zwyczajną tablickę z ostrzeżeniem, którego chłop nie czyta bardzo często z tej prostej przyczyny, że jest analfabetą.

Skandal w Czerniowicach.

Przed paru dniami wieczorem przejeżdżał przez Czerniowice ks. Chomyszyn. Na dworcu oczekiwało go duchowieństwo ruskie gr. kat. obrządku i kilkudziesięciu młodzieńców, przeważnie akademików ze stowarzyszeń akad. „Sicz'' i „Zaporoże''. Zaledwie pociąg stanął, a ks. biskup wyjrzał oknem, chąc pomówić z czekającymi na peronie księżmi, akademicy — wszczęli piekielny hałas i obsypali biskupa najordynarniejszemi wyzwiskami: „Lackij słuha! Swynia! Chruń! Złodij!'' i tp. Nieprzygotowany na takie przyjęcie ks. biskup cofnął się w głąb wagonu i zasunął okno. Policya z wielkim trudem rozpędziła młodzieńców.

—Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN
PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Politycy amerykańscy ogłaszają ludowi roboczemu szczęście, a zarazem zadają **razy** nieszczęścia.

* * *

„Prosperity is here!" wołają ci panowie, ale czyż prawda? cóż znaczy "prosperity"? — Otóż oznacza **ciągłość przypadków szczęśliwych,** — pomyślność. — A gdzież tu widać tę pomyślność? — czyż to jest pomyślność, że biedni ludzie straszny cierpią głód, bo będąc bez pracy, nie mogą sobie kupić chleba, który co dzień to droższy!

* * *

Doprawdy, po stokroć dziwnem się zdaje, że gazety amerykańskie tę blagę powtarzają, ale widocznie trustowicze grubo im płacą za to gmatwanie poglądów na obecny stan rzeczy.

* * *

W każdym razie, obecne ciężkie czasy, powinny nas nauczyć tego, że gdy jest siedm lat tłustych, trzeba oszczędzać grosz na następne siedm lat chudych.

* * *

Ciężkie czasy w Ameryce coraz to częściej się powtarzają, więc gdy obecne bezrobocie minie i nastaną lepsze czasy, niech każdy od pierwszej chwili oszczędza.

* * *

Powiedz sobie tak: **zarabiam dolara,** więc muszę wyżyć za 90 ct. dziennie, a 10 ct. odłożę na czarną godzinę; zarabiam dolara i pół, muszę odłożyć przynajmniej 25 centów dziennie itd.

Gdyby tak każdy postępował, — miałby na ciężkie czasy sumkę oszczędzoną — i nie potrzebowałby mrzeć głodu i przeklinać losu swego w Ameryce.

* * *

Śmiesznie bardzo i dziecinnie wyglądają „Protesty" grup Związkowych ogłaszane skwapliwie w „Dz. Związkowym" i w tygodniowej „Zgodzie".

Protesty te uchwalone są na nahalne i uprzykrzone prożby kilku prowodyrów chicagoskich, zainteresowanych grubo i zawikłanych w sprawę niedołężnego prowadzenia wydawnictw Związkowych. Z powodu zbyt widocznej prywaty, wyglądającej z owych pism, i z powodu że prowodyrzy owi faworyzowali oszczercę żyda, karanego kryminalnie za oszczerstwa, i z powodu że ci sami lubownicy żyda, usunęli z wydawnictwa związkowego najlepsze siły polskie (Osadę i innych), najżyczliwsze nawet Związkowi gazety polskie skarciły prowodyrów i ich gospodarkę, — **skarciły samych tylko prowodyrów,** a nie ruszyły wcale Związku; — tymczasem owi prowodyrzy, w swoim dzienniku i tygodniku zaczęli wmawiać w ogół Związkowców, że to Związek i jego najświętsze idee zostały napadnięte i sponiewierane!...

Prowodyrzy owi ustawicznie przekręcali fakta i żebrzącym głosem nahalnie, na sposób żebraczy, od kilku miesięcy żebrzą u Grup, aby te protestowały przeciw gazetom które skarciły **kilku** prowodyrów i macherów chicagoskich. No i Grupy protestują, nawet często bardzo niegrzecznie, — a macherzy owi w Związkowych dwóch gazetach „polemizują" z karcicielami wprost brutalnie... Zresztą, jak się teraz wykazuje, to protesty owe, niektóre — sporządzane i uchwalane bywają czasami dość nieprawidłowo, jak n. p. niedawno w Milwaukee, gdzie pod protestem grupy „Harmonia", ogłoszonym w „Nowinach", — widniał między innymi i podpis pana Władysława Patrykowskiego. — Ten jednak później w „Kuryerze" z dnia 27 lipca wyraźnie zaznacza, że **on tego protestu nie podpisywał!...**

Widzimy więc, w jaki sposób fabrykowanu są „sztucznie" niektóre takie protesty!...

Nasz „Wielkopolanin" popierał w swych Uwagach od dawna myśl wydawania Związkowego dziennika i twierdził, że dziennik własny jest Związkowi koniecznie potrzebny, więc w tej sprawie mamy sumienie zupełnie czyste. A że skarciliśmy później kilku prowodyrów za to, że ci wprost na kolanach uwielbiali żyda-oszczercę i zrobili go wszystkiem w Związkowych Wydawnictwach a zdolnych Polaków (Osadę i innych) sromotnie z redakcyi wyrzucili, — to każdy nieuprzedzony przyznać musi że zdanie nasze i krytyka były uczciwe; przeciw takiemu zdaniu nie ma nikt potrzeby protestować. Protesty owe, oprócz tego że wyglądają zbyt jowialnie, — są jeszcze i przez to niebezpieczne, że uzuchwalają owych kilku Związkowych oligarchów czyli despotycznych prowodyrów.

* * *

Zresztą, protesty Grup powinny być **nie ogólnikowe,** tylko **szczegółowe** i w nich powinni Panowie **wyszczególnić** fakta, nazwiska gazet i osób i choć w streszczeniu podać to, co wam się w krytyce niepodobało. — Każdy **sprawiedliwy** sąd, podczas sądzenia winowajcy, **wyszczególnia fakta,** czy winę, dla której kogoś sądzi, a tylko niesprawiedliwi lynczownicy wieszają kogoś po usłyszanej na niego ogólnikowej skardze!... Nie bądźcież lynczownikami, lecz sądźcie urojonych przeciwników sprawiedliwie i sumiennie...

* * *

Pittsburskie dzienniki angielskie, w niedzielnych swych wydaniach podały obszerne artykuły o słynnym naszym Drzymale z Poznańskiego i o prześladowaniu polaków przez prusaków. Sprawa polska żyje ciągle i nawet amerykanie spać prusakom nie dają!... Jeszcze nie zginęła!...

SUUM CUIQUE.

„Dziennik Chicagoski" z dnia 20go Lipca pisze:

Suum cuique.... każdemu, co mu się należy; zasada to słuszna i sprawiedliwa, tedy uznać to, co dobre, jesteśmy zawsze gotowi, bez względu na to, gdzie je znajdujemy i skąd ono pochodzi.

Ostatnimi czasy sprawa mianowania biskupem pierwszego Polaka w Ameryce, żywo była i jest omawiana i komentowana — w sposób bardzo rozmaity — właściwy i niewłaściwy, przez czasopisma tutejsze, polskie i angielskie. Wśród tych ostatnich gazeta „The Detroit Journal" podała niedawno artykuł, który w przekładzie również detroickiego „Dziennika Polskiego" brzmi jak następuje:

„Nominowanie ks. Pawła (autor pisze mylnie „Peter") Rhodego Biskupem w Chicago, na podwójne znaczenie: niema ono jedynie świadczyć o odznaczeniu Polaków Amerykańskich — przez wywyższenie księdza polskiego do godności biskupiej, — lecz równocześnie ma ono wyjść na dobro „kościoła amerykańskiego", a przez niego znowu na dobro narodu amerykańskiego. W ostateczności więc ks. Paweł Rhode został jedynie po toBiskupem, aby przyczynił się swoimi wpływami i swojem znaczeniem do amerykanizowania czyli do wynarodowiania się Polaków. Jeżeli wybije on Polakom z głowy i wydrze z serca przywiązanie do ich języka ojczystego, do ich zwyczajów, obyczajów, oraz do ich kraju ojczystego i wogóle do ich odrębnej narodowości, — spełni swoje wielkie posłannictwo dla dobra sprawy amerykańskiej i dla dobra samych Polaków, a jeżeli będzie ich utrwalał w ich przywiązaniu do swej odrębności narodowej, wyrządzi Polakom jako Amerykanom — wielką krzywdę.

W Ameryce bowiem, mówiąc ze stanowiska ameryk.-narodowego, niema ani żyda ani Greka, są tylko po angielsku mówiący Amerykanie. Tak samo hierarchia kościoła katolickiego w Ameryce nie może się składać z ciała międzynarodowego, to znaczy z różno-narodowych książąt kościoła, jak na przykład kollegium kardynałów, lecz wyłącznie z duchowieństwa narodowego. Właśnie dla tego różni księża polscy dla swego pzywiązania do swej narodowości polskiej nigdy nie mogą wybić się w Ameryce na wyższe stanowiska w kościele katolickim".

W odpowiedzi na powyższy, a tak niestosowny komentarz faktu, tak bardzo sympatycznego dla całego polskiego ogółu, komentarz, który ma być dla radujących się serdecznie zimnym tuszem, danym nam ze strony czasopisma, najprawdopodobniej nie kierującego się zbyt wielką przychylnością dla religii katolickiej, ale zato nołdującego bardzo prawdopodobnie zasadzie „divide et impera", bo dążącego widocznie do usposobienia Polaków nieprzychylnie dla amerykańskiej hierarchii katolickiej, — na artykuł ów niesłuszny dał właściwą i dosadną odpowiedź, pan T. Siemiradzki, redaktor związkowej „Zgody", bawiący chwilowo w Detroit. Pan S. napisał do „Detroit Freie Presse", poważnego dziennika tamtejszego artykuł — który w tłómaczeniu „Dziennika Związkowego" opiewa, jak niżej;

„Nie jest mojem zadaniem określać, co katolicki biskup powinien czynić, a do czego nie przykładać ręki, ale jako katolik, wiem, że obowiązkiem księdza, bez względu na jakim szczeblu hierarchicznym on zasiada, starać się o dobro dusz swoich wiernych, zbliżać je do Boga i wypełniać podniosłą i świętą misyę Kościoła Katolckiego na ziemi. Stanowisko księdza katolickiego nie jest politycznem; jest on sługą Boga i Jego orędownikiem wśród ludu".

„Amerykanizacya Polaków — świadoma i prowadzona nawet przez Kościół nie jest drogą szlachetną ani prostą. Dlaczego Polacy mają zrzekać się swych ideałów na rzecz obywatelstwa amerykańskiego, kiedy bez tego mogą być i są dobrymi obywatelami?

Prawdziwy amerykanizm nie żąda wyrzekania się ideałów,— ale pokochania wszystkiego, co dobre w Stanach Zjednoczonych — Amerykanizm to szereg wielkich i wzniosłych dążeń. wyrażonych w Deklaracyi Niepodległości i włączonych do konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Być dobrym Amerykaninem, znaczy: być uczciwym, kochać wolność, przestrzegać praw krajowych i być gotowym do poniesienia największych ofiar, nawet poświęcenia swego życia za kraj, w razie potrzeby. Co zatem to wszystko ma wspólnego z amerykanizacyą, podsuwaną przez dziennik ks. Biskupowi Rhodemu? Czy polsko-amerykański obywatel, który zna język swych ojców, który modli się do Boga w swym własnym języku, który pielęgnuje w swem sercu pamięć wolnej Polski, nie może być równocześnie zwolennikiem i wielbicielem Washingtona, Jeffersona i Lincolna? Owszem, im więcej ktoś posiada w swej duszy wzniosłych ideałów, tem lepszym staje się wzorem prawdziwego obywatela tego kraju".

„Polak, który prawdziwie kocha Polskę, który zna jej długie i sławne walki o wolność i cywilizacyę, który sympatyzuje z prześladowanymi, a gardzi despotyzmem, jest wymarzonym — kandydatem na obywatela Stanów Zjednoczonych. Syn, który opuszcza swą matkę w chwili krytycznej, rzadko może być dobrym nabytkiem i dobrym obywatelem amerykańskim. Dlatego byłoby daleko lepiej, by Amerykanie pozwolili rozwijać się ideałom w sercach obywateli polskiej narodowości, gdyż one tak harmonizują z ideałami amerykańskimi, że śmiało można powiedzieć: im Polak lepszym jest Polakiem, tem lepszym stanie się obywatelem Stanów Zjednoczonych".

Dobrze powiedziano. — Panu Siemiradzkiemu należy się uznanie i wdzięczność za owo należyte wystąpienia — na czasie; na zdanie jego piszemy się w zupełności, czego wyrazem powyższy przedruk całego odnośnego artykułu.

(Nadesłane).

WOLNOŚĆ.

Kamień, woda, ogień są posłuszne prawu natury i podlegają mimowolnemu działaniu. Kiedy wilk owce pożera, albo jastrząb kurę porywa, nazywamy je szkodliwemi, drapieżnemi, **ale nigdy występnemi,** bo wilk i jastrząb idą tylko za swoim instynktem, i nie umieją rozróżnić dobrego od złego.

Człowiek nie podlega **mimowolnemu działaniu** jak martwe rzeczy, ani też idzie za instynktem jak nierozumne stworzenie, **ale ma wolny wybór.**

Ponieważ człowiek ma **wolną wolę,** staje się odpowiedzialnym za to, co z wolnego wyboru czyni.

Siedzisz u stołu, gdzie różne zastawiono potrawy. Wybierasz jedną. — Powiedz mi, czyś ty był **zmuszony** nietylko brać, ale koniecznie brać tę raczej a nie inną potrawę?

Nie! mógłeś był wcale nic nie brać, a jeżeliś tę a nie inną potrawę wybrał, to dla tego, że wola twoja miała wybór.

Idziesz lasem. Masz przed sobą różne drogi. — Obrałeś jednę. — Powiedz mi, **czyś ty musiał obrać** koniecznie tę a nie inną drogę? — czy to prawda, że nie mógłeś wybrać, tylkoś musiał wziąść tę jednę, dla tego, że od wieków ten wybór był przeznaczony? — **nie! tyś chciał tą,** a nie inną iść drogą.

A jednak byli tacy, co chcieli ludzi przekonać, **że działania ich woli nie są w ich mocy,** ale od wieków są skrępowane przeznaczeniem ślepego losu.

Z ludźmi którzy tak twierdzą, nie warto wchodzić w spory, bo i tak uporu ich przełamać nie zdołamy.

Każdy rozsądny człowiek w duszy swojej czuje, **że wola jego jest wolna.**

Burzliwość namiętności może czasami obłąkać nasz rozum, nasz wybór, ale nie może woli naszej zmusić.

Siła i przemoc może mnie zmusić do tego abym n. p. szedł albo się nie ruszał, **ale nie masz siły, nie masz władzy,** któraby mnie zdołała znaglić, abym **chciał lub nie chciał** przeciw własnej woli.

Gdyby wola człowieka wolną **nie była,** złe lub dobre byłoby dla niego obojętnem i nie mógłby za swoje postępki odpowiadać, skoro nie wolnoby mu było wybierać.

Lecz nie! człowiek ma zasługę przed Bogiem, gdy czyni dobrze, **bo może i źle robić;** nagany jest i kary godzien gdy źle czyni, dla tego, **bo może dobrze czynić!**

Opatrzność pozwala, aby były bezprawia, dla wykazania, że cnota nie jest czczem tylko słowem, ale nawyknieniem do dobrego, — które wola nasza sobie wybrała.

Zauważcie dobrze. Postanowienia naszej woli **są zupełnie** w naszej mocy; nie zawsze jednak jesteśmy wolnymi w czynnościach, bo okoliczności mogą nam stanąć na przeszkodzie. — A nawet tak czasem być musi, aby zachować porządek społeczny. — Powiedz mi, czy byłby człowiek pewny majątku i życia gdyby każdemu wolno było działać podług swojej woli?

N. p. masz własny domek, w którym mieszkasz z twoją rodziną.

Twój sąsiad nie ma swego domu, więc postanowił sobie, że będzie mieszkał w twoim domu. — Gdyby mu wolno było robić co **chce,** przyszedłby, wyrzucił cię z domu twego i sam tam zamieszkał.

Otóż przeciw nadużyciu tej nieograniczonej wolności, potrzebne było zawiązanie się towarzystwa. Dla własnej obrony, sprzymierzyli się ludzie i oddali swoją **wolność działania** w ręce władzy, a w zamian pozyskali prawa polityczne.

Czyniąc ofiarę z **cząstki wolności,** z większem bezpieczeństwem posiadamy jej resztę, i używamy onej pod opieką całego społeczeństwa.

Przeciw temu właśnie występują **anarchiści i socyaliści.** — Powiadają oni: — Natura nam dała wolną wolę, któż więc ma prawo ograniczać jej działalność?

Gdybyśmy się mieli zgodzić na ich naukę, cóżby się stało? — nie bylibyśmy pewni życia. —

Zachciałoby się komuś tego, żeś ty niepotrzebny na świecie, że niesłusznie masz swój dom, więc dla tego, że może robić co mu się podoba, wolnoby mu było przyjść — zamordować ciebie, i zabrać sobie i dom i majątek twój. — Powiedz mi, czy zgadzasz się z taką nauką?

Prawda, że bogacze krzywdzą biednych, i przez to ciężko grzeszą, bo jak powiedziałem kiedyś, **ludzie majętni** są tu na ziemi **zarządzcami i szafarzami Boga** — względem ubogich.

Obowiązkiem ich **wspierać ubogich** a osobliwie nastręczać im sposobność do pracy, a nie pozbawiać ich pracy i popychać w gróbnędzy i biedy.

Rząd powinien nad tem czuwać aby nie było strasznych **„trustów"** — powinien brać w obronę uboższą klasę, ale to, że tak bogacze jak i rząd swojej powinności nie pełnią, nie daje jeszcze prawa, — aby gwałtem i morderstwami przypominać im ich obowiązki.

A zatem, chociaż **wola nasza jest wolną,** koniecznem jest **ograniczenie** działalności tej woli, jeżeli ma być porządek, jeżeli nie chcemy żyć w bezustannej trwodze, że lada chwilę ktoś może nam zabrać to cośmy ciężką pracą nabyli, albo nawet życie.

Aby wymódz na rządzie to, do czego każdy ma prawo, powinniśmy właśnie więcej korzystać z **wolności politycznej,** tj. łączyć się w organizacye polityczne, i przy wyborach **stanowczo** pokazać, że jeżeli wybieramy urzędników, to na to, aby pod ich opieką życie nasze było znośne i o tyle o ile być może, szczęśliwe.

Wolność polityczna jestto prawo i możność czynienia tego, cośmy czynić powinni.

Mamy prawo i powinniśmy być obywatelami tutaj w Ameryce, — więc starajmy się o papiery obywatelskie, naradzajmy się w organizacyach politycznych za kim głosować, a z pewnością stosunki nasze się o tysiąc procent polepszą.

W końcu, to jeszcze dodam: — **Nie kaźmy** tej wolności, na której **się gruntuje godność człowieka,** i od której używania zawisł nasz przyszły żywot.

Nie uważajmy naszej **wolności politycznej** za konsens do życia niemoralnego i bezprawia, ale chociaż w wolnym kraju, **szanujmy zwierzchność i prawa,** i w sposób legalny, tj. przez wybory upominajmy się o to co się nam słusznie i sprawiedliwie należy.

Ks. C. T.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
Władysław Szelong, Sekr. Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholc, Kasyer.
Józef Grabowski,
Andrzej Ratajewski,
Władysław Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 13 Ward, Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr. Wojc. Wołowiec, 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. Jan Kozłowski, 2524 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ant. Bartman, sekr. 1007 Cherry alley, Braddock, Pa.—Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. J. Madlak, box 461 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Stanisław Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 746 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr. M. Brzuchacz, box 104 Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr Stanisław Ciemielewski, 3112Dickson str., Pgh., Pa. — Posiędzenia w drugą niedzielę miesiącą w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Franc. Moszczyński,box 315,Canonsburg,Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. W. Hopański, 5th ave Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 263 Boswell, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIII. Tow. Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny w New Cumberland, W. Va. Posiedzenia w trzecią Niedzielę miesiąca. Sekr. Michał Gardjan, box 221.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

ZAWIADOMIENIA.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

Niniejszem zawiadamiam, iż z przyczyny wycieczki Kupców Polskich, posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w sobotę dnia 1go Sierpnia o godzinie 7:30 wieczorem w lokalu A. Kaźmierskiego, sekr. finansowego.

W. J. Szelong, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Członków Tow. śś. Piotra i Pawła w Allegheny, iż nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę to jest dnia 2go Sierpnia b. r. o godz. 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń przy kościele św. Stanisława K. — Prosimy o obecność wszystkich członków ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

S. Basikowski, sekr.
M. Gepert, prezes.

Tow. Gwardya Rycerzy św. Antoniego będzie miało swoje regularne ćwiczenie (mustra) w przyszłą sobotę dnia 1go Sierpnia o godzinie pół do ósmej wieczorem w dziedzińcu szkoły par. św. Stanisława K. — Zawiadamia się również Braci Rycerzy, że odtąd ćwiczenia odbywać się będą w każdą pierwszą i drugą sobotę miesiąca. Każdy Rycerz ma się stawić na te ćwiczenia pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Nowak, major.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę zaraz po Nieszporach.

K. Machnikowski, sekr.
A. Jaworski, prezes.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Kolekta lipcowa z parafii św. Frańciszka Ford City, prob. ks. J.M. Kula	40	10.00
N. N. Ford City	20	5.00
Kolekta lipcowa z parafii Trójcy Przenajśw. prob. ks. Łuniewski, New Haven,	42	10.66
Państwo Górny z Shenandoah, Pa.	18	4.50
Rózalia Ciężka	1	25
Weronika Gozdrewicz	1	25
Przyjaciel Sierót	40	10.00
Ks. N. N.	40	10.00
Towarzystwo Śpiewu z parafii Najśw. Rodziny	122	30.50
Pan Jan Świtała, major Ryc. św. Michała	12	3.00
L. Jendrzejewski, Carnegie Pa.	4	1.00
Za bilety	5	1.25
Józef Maciejewski S.S.	40	10.00
Michał Wajs Ford City	8	2.00
Anna Osika	4	1.00

Podziękowanie.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za łaskawe ofiary — serdeizne Bóg zapłać. — Szanownemu panu A. Maćkiewiczowi, za którego staraniem ofiary były zebrane — niech Bóg stokrotnie wy nagrodzi.

Również pp. Hareńskiemu, Tyburskiemu i jego rodzinie — serdecznie za ofiary sierotki dziękują. Modlić się będą do Pana by On sam tym wszystkim szlachetnym sercom nagrodził i we wszystkiem błogosławił.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierot.

KORESPONDENCYE.

ODEZWA
— do —
pp. organistów polskich i litewskich w Ameryce.

Szanowni Koledzy!

Idąc w ślad za kolegami z zachodu, którzy przed kilku laty w Chicago Stowarzyszenie organistów założyli, zorganizowalismy przed kilku miesiącami **Związek Organistów Polskich w Ameryce.** ażeby kolegom organistom po wschodnich stanach rozrzuconym dać możność wspólnego poznania się i wspólnej a jednolitej pracy nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej.

O ile drogą korespondencyi zrobić było można zrobiliśmy, lecz pozostało nam jeszcze dużo spraw, których niemożna inaczej załatwić jak przez wspólne a ustne porozumienie się i dla tego postanowiliśmy zwołać zjazd organistów.

Porozumiawszy się z kilkudziesięciu kolegami zamieszkałymi w stanach Ohio, Michigan, Pennsylwania, Maryland, New Jersey, New York i innych na wschodzie, postanowiliśmy zwołać **Pierwszy Zjazd Związku Organistów Polskich w Ameryce** do miasta Buffalo, na 4, 5 i 6 sierpnia 1908.

Koledzy! Bardzo poważny zastęp Organistów tak polskich jak i litewskich mamy na naszej liście, kilkudziesięciu już oświadczyło się z przyjazdem na Zjazd, lecz pozostało jeszcze kilkudziesięciu, których nie byliśmy w stanie za pomocą korespondencyi zawiadomić, lub którzy do tej pory nie zdecydowali się. — Tych wszystkich kolegów zapraszamy niniejszem na Pierwszy Zjazd Organistów do Buffalo. Warunki w Związku Organistów są tego rodzaju, że każdy fachowo wykształcony organista a przytem człowiek uczciwy i trzeźwy łatwo takowe wypełnić może.

Zapraszając na zjazd, nie potrzebujemy chyba dodawać, że dzisiaj gdy kupiec, przemysłowiec, rękodzielnik i najprostszy robotnik łączy się w gromady, to i organiści swoją własną gromadę stworzyć powinni.

Ufając, że Koledzy Organiści zrozumieją ważność i potrzebę zjazdu, oczekujemy licznego przybycia.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem B. Michalski, prezes, W. Grabowski, wice-prezes, Ant Kamaitis, skarbnik, L. Olszewski, sekr.

UWAGA. Program zjazdu rozpocznie się nabożeństwem, które odprawi się we wtorek 4go sierpnia w kościele Przemienienia Pańskiego.

Kwaterą Zjazdu organistów będzie Hotel Białego Orła, 1067 Broadway.

Zgłoszenia jak również po bliższe informacye udawać się do sekretarza. — Leon Olszewski, 923 Sycamore Str., Buffalo, N. Y.

Szanowne Redakcye pism polskich prosimy o łaskawe przedrukowanie niniejszej odezwy.

LATROBE, PA.

20 lipca 1908.

Szanowna Redakcyo!

Co się tyczy mojej korespondencyi, którą pisałem 9 lipca, to z niej nie było wszystko podane, bo nazwiska tych, co złożyli ofiarę na Polskie Sierotki nie były w gazecie wydrukowane; ale to była moja wina, bo korespondencya była pisana na jednej stronie papieru, a nazwiska ofiarodawców na drugiej stronie tego papieru i z tego powodu w drukarni je przeoczono. Proszę podać teraz te nazwiska ku zadowoleniu ofiarodawców. *F. Stoiński.*

Nazwiska ofiarodawców, którzy w dniu uroczystości Pierwszej Mszy św., odprawionej u nas przez Wgo ks. F. Wieczorka, złożyli ofiarę na Polską Ochronkę.

N. N.	$1.00
N. N.	1.00
Ig. Rynkowski	1.00
M. Cackowski	25
S.. Kociszewski	25
M. Rynkowski	25
Ant. Olszak	25
Szymon Sobieski	25
J. Munczyński	25
F. Szymański	25
Ant. Dudziński	25
Ant. Klonowski	25
J. Mroziński	25
B. Mroziński	25
Fr. Grzybowski	25
Józef Miller	25
F. Stoiński	30
Ant, Filarecki	10

MOUNT CARMEL, PA.

Donosi nam nasz korespondent, że parafię Matki Bozkiej Pocieszenia w temże mieście objął dnia 12 lipca Wny ks. M. Retka z Pittsburga po Wnym ks. Wł. Alachniewiczu, który tą parafią rządził od lat kilku.

Pulaski, Wis.

Nareszcie opuściłem South Chicago. Nic tam ciekawego. — Więcej biedy niż rozkoszy. Zakopcone i zakurzone gmachy i ulice, nie nadają się do opisywania w gazecie wychodzącej w Pittsburgu. Mógłby się jeszcze jaki obywatel pogniewać i nakiwać mi— palcem w bucie. Po cóż się tedy narażać na niebezpieczeństwo?!

Posłużyła sposobność, więc dalejże kilka bitych do kieszeni i walizę do ręki i marsz na prowincyę — „w kontry". 215 mil przejechałem, a jeszcze mię zalatuje zapach chicagoskich specyałów ze „stockyardów". Dopiero gdy mnie wywiózł 4 mile za Pulaski, jeden z tamtejszych salonistów, p. W. Szymański, odetchnąłem swobodniej całą piersią. Jakby mnie z więzienia na wakacye puszczono...

Stosunki i okoliczności wymagają, iż zmuszony jestem przebywać po większych miastach. Przybywszy tu olśniło mnie po prostu, to farmerskie życie i krajobrazy tutejsze. Doprawdy ci ludzie nie umieją czy nie chcą widzieć różnicy pomiędzy życiem miejskiem a prowincyonalnem — wiejskiem.

Obecnie już tu są żniwa w całej pełni. Żyto posieczone stoi w „mendlach" a niektózy już zwożą do stodół lub w stogi układają. Jęczmień także już gdzie niegdzie posieczony.

Urodzaje w tym roku niezwykłe. Dawno ludzie nie pamiętają tak obfitych plonów jak w roku bieżącym. Kukurydza rośnie jak na drożdżach. Kartofle także,— lecz bieda z niemi, bo robaki bardzo je niszczą. Były także dobre siana, lecz te już kilka dni temu sprzątnięte. Pszenicy tu sieją mało za to owies tu dominuje. — Dobrze robią, bo ja sam lubię owsianą kaszę.... bez żartów.

Mamy tu śliczną pogodę — i jak podczas żniw, bardzo pożądaną. W obec tego grochy — których tu także dużo sieją — już dojrzewają, więc strąków młodych — farmerskich łakoci — na długo nie starczy. Ale to nic! Jest tu dosyć malin, jarzyn, jagód, trafia się agrest, winogrona, a tego wszystkiego ludzie nie sieją ani sadzą, ale czyja dusza raczy, sprzątać może.

A co mieszczuchy, czy wam ślinka nie idzie na te przysmaczki? Obądźcie się... kiedy nie, to nie — to kupcie sobie.

Później napiszę coś o tutejszych stosunkach jeśli kto ciekawy. A tymczasem do widzenia wysokim panom z okopconego grodu.

Szczęsny.

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów upraszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyć materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadesłanych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem. — Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Ma się rozumieć, że i towar i trunki także się na klasy dzieliły.

W pierwszej nieraz zjawiało się na stole wino i porter, marynata ze szczupaka, sardynki i inne delikatesy; w drugiej arak, piwo bawarskie, marynowane śledzie; w trzeciej siwucha zwyczajna, pieprzem, wapnem i tytuniem zaprawna, ażeby chłop czuł przynajmniej, że coś wypił i żeby miał po czem spluwać.

Pani Małka miała oko na wszystko i na wszystkich, a prowadziła interesa doskonale. U niej w oberży i w sklepie wytworzył się punkt centralny wszystkich interesów okolicy, a wpływ miała tak znaczny, że nawet Jankiel Bas i Dawid Śliwka musieli się z nią liczyć.

Sam pan Fish, zacny Mojsie Fish, znaczył tyle, co przeszłoroczny mróz względem tegorocznej wiosny, czyli, króciej mówiąc, nie znaczył nic i całem jego zadaniem było słuchać żony i robić, co ona każe.

Tak to się zaraz od pierwszych dni pożycia małżeńskiego ułożyło. Pani Małka pochodziła ze znacznej familii, z dalekiego miasta, odległego dziesięć mil od Czarnegobłota.

Wyszła za mąż za Mojsia, bo tak rodzice kazali, bo Mojsie miał słowę uczonego i nabożnego kawalera, pochodził także z arystokracyi, a majątek, jaki do współki małżeńskiej wkładał, wynosił około sześciuset rubli.

Pod względem powierzchowności, para ta przedstawiała rażący kontrast. On był niepozorny, chudy, zgarbiony, oblicze podobne miał do karty starego pargaminu, bródkę do kępki trawy, zrudziałej na słotach jesiennych; Małka natomiast była kobieta, co się zowie piękna, a jeżeli dzierżawca z Zatraceńca wspomniał nieraz o róży z Saronu, to dlatego, że sądził, iż Małka jest właśnie do takiej podobna.

Wiedziała o tem piękna kupcowa doskonale i wiedziała także, iż uroda w takim interesie, jak oberża, gdzie dużo panów bywa, nic a nic nie przeszkadza, ale owszem w pewnych razach pomaga.

Ubierała się też elegancko, nie dotykała takich towarów, które mogłyby poplamić jej ręce i umiała w razie potrzeby „robić oko'' i być bardzo uprzejmą dla gości. Był to flirt niewinny, czysto handlowej natury i pan Mojsie Fisch, chociaż był z natury wielki zazdrośnik, uznał jednak praktyczność tego flirtu.

Wiedział doskonale z książek i z tradycyi, że bywały liczne dowody, co może zrobić ładna kobieta, Choćby tylko przypomieć dwie Esterki i Judytę. Historya uczy, że obie te panienki i trzecia wdówka miały oczy bardzo piękne, a władały niemi nader zręcznie; spojrzenia ich miały blask pioruna i zarazem słodycz miodu.

Skoro pani Małka posiadała także piękne oczy i także dzielnie niemi władać potrafiła, to pytanie, dlaczego nie miała robić z nich użytku?

Nie leżało w jej intencyach ucinanie głowy Holofernesowi, przedewszystkiem dla braku Holofernesa, a powtóre, z przyczyny, że taki interes grozi kryminalnym procesem — ale zawracać głowę choćby młodemu dzierżawcy z Zatraceńca umiała doskonale.

To nie jest bez znaczenia. Wie Jankiel Bas, że można od tego dzierżawcy taniej kupić zboże pod „Zielonem łabędziem'' w obecności Małki, niż pertraktując interes w cztery oczy w Zatraceńcu.

Jankiel Bas ma to do siebie, że jest człowiekiem sprawiedliwem — a nie jest głupi — rozumie dobrze, że ręka rękę myje, to też od wszelkich tranzakcyi, zawartych w oberży, daje pięknej gospodyni porękawiczne.

Jeżeli kto widzi w tem co złego, niech mu oko wypłynie, żeby nie widział zadużo.

Niekiedy jednak Mojsie Fisch nie mógł się oprzeć brzydkiemu uczuciu zazdrości. Raz naprzykład zdawało mu się, że dzierżawca z Zatraceńca zbyt pilnie i cokolwiek zadługo podziwia nową branzoletę na ręku Małki.

Uczuł Mojsie, że krew w nim się burzy, ale narazie poznać tego po sobie nie dał; dopiero wieczorem, kiedy już w sklepie i w zajeździe ucichło, kiedy goście porozjeżdżali się, ośmielił się powiedzieć do żony:

— Słuchaj-no, Małka, mnie prykro wymówić to słowo, ale....

— Cóż?

— Są interesa, których ja nie rozumiem.

— Wielka nowość! — odrzekła żona — na dziesięć interesów z pewnością jest dziewięć takich, których twój umysł objąć nie zdoła.

— Czy masz mnie za głupca?

— Przeciwnie, uważam cię za bardzo mądrego człowieka, ale rozum twój zdatny jest do szkoły żydowskiej, nie zaś do interesów i nie do handlu. Ty się wcale nie znasz na tem.

— Przepraszam cię bardzo.

— Niema za co, każdemu zdarzy się powiedzieć głupstwo, a uczonemu człowiekowi najczęściej.

— Ależ ja bynajmniej....

— Wszystko jedno, ja i tak niebardzo zważam na twoje gadanie.

— Małciu!

— No, czego jeszcze chcesz? Daj mi już pokój. Ja jestem zmęczona, cały dzień był ogromny ruch, chciałabym teraz iść spać i odpocząć.

— Ja tylko....

— No, co? co? Kończ już raz to twoje gadanie, nie cykaj po półkwaterku, wylej odrazu cały gąsior....

— Pozwól mi przyjść do słowa....

— Bronię ci? Przychódź...

— Widzisz... ja sobie miarkuje, że ty zabardzo się śmiejesz do tego młodego goja, dzierżawcy z Zatraceńca.

— Coś ty powiedział?

— Że zanadto się śmiejesz, zawiele z nim rozmawiasz, załadnie patrzysz na niego.

— No, no, a co, więcej? Mów odrazu, wyrzuć z siebie wszystką złość, która w tobie kipi. Mów, co więcej?

— Cóż ma być jeszcze więcej? Czyż to mało?

— Ma się rozumieć, że bardzo mało.

— Co ty mówisz? — Więc to mało, że ty, stateczna kobieta, zamężna, prowadzisz wesołe rozmowy z takim gojem? Więc to mało, że się do niego śmiejesz, że na niego patrzysz?

— I to ci się nie podoba?

— Nie.

— To bardzo dobrze.

— Ja jestem twój mąż, ty powinnaś mnie słuchać!

— Owszem, owszem, już słucham; obaczysz, co tu będzie za tydzień?

— Będzie jarmark.

— Jak dla kogo.

— Dla całego miasta.

— Dla nas nie; ponieważ nie podoba ci się, że ja się śmieję, rozmawiam i patrzę na ludzi, więc będziesz mnie widział cały dzień płaczącą, schowam się na strych, albo do piwnicy i nie powiem do nikogo ani jednego słowa. Zobaczymy wtedy, jaki będziesz miał jarmark i co utargujesz.

— Przecież ja nie chcę, żebyś się miała chować przed ludźmi; wszak mamy sklep i zajazd.

— Ja już sama teraz nie wiem, czego ty chcesz i najlepiej zrobisz, jeżeli nie będziesz się wtrącał w nieswoje rzeczy.

— Ja przecież jestem mąż.

— Ja wiem, co ty jesteś, a co ja jestem, ty nie rozumiesz. Najlepiej zrobisz, jeżeli pójdziesz spać i przestaniesz mącić mi w głowie.

Z temi słowy energiczna pani Małka wypchnęła Mojsia za drzwi — i na tem się rozmowa skończyła.

Mojsie Fisch, aczkolwiek wypchnięty za drzwi, nie obraził się i miał słuszność. Wielka rzecz być wypchniętym za drzwi przez kobietę, i do tego przez własną żonę! Taka awantura porządnego człowieka ani ziębi ani grzeje.

Wyrzuciła, — niech się cieszy z tryumfu.

Mojsie posłał sobie,z powodu gorąca,pierzynę na ulicy przed domem, na tak zwanem podsieniu, jak to czynią podczas lata wogóle wszyscy obywatele starozakonni w Czarnembłocie.

Nocleg taki jest bardzo przyjemny; człowiek, położywszy się, zanim uśnie, widzi nad sobą księżyc, gwiazdy i cały firmament niebieski, czuje, że łagodny wietrzyk chłodzi mu oblicze, słyszy rechotanie żab i turkot młyna, nie próżnującego nigdy.

Nieraz usiłował przekonać burmistrz obywateli, że sypianie pod gołem niebem nie jest zgodne z przyzwoitością publiczną; doktor, bardzo doświadczny człowiek i niezmiernie biegły w swoim fachu, ostrzegał, że to się sprzeciwia hygienie: że przy takim interesie można się zaziębić, dostać trochę kataru, odrobinę febry, cokolwiek malaryi, albo jeszcze czego w lepszym gatunku.

Ale obywatele nie słuchali tych głosów. Ich dziadkowie sypiali w lecie w ten sam sposób, dlaczego nie mają podobnie czynić wnuki?

Co nieprzyzwoitego w tem, że ktoś na ulicy śpi? Niech się ten wstydzi, co wcale w nocy nie śpi, upija się, hula, ale stateczny obywatel może spać, choćby na środku rynku. Nie ma nic do ukrywania podczas snu; prędzej w dzień, kiedy geszefta załatwia, kiedy szachruje i kręci, zakryłby się przed ludzkiemi oczami, aby go nie podpatrzono.

Mojsie Fisch położył się na wielkiej pierzynie czerwonej, ale nie mógł usnąć. Trapił go niepokój i pewne wątpliwości: postępowanie żony wydało mu się dziwnem. — Niby nie popełnia ona i nie popełniła dotychczas nic karygodnego, ale niekiedy ma taką minę, jakby chciała zrobić głupstwo.

Zachodzi pytanie, czy jest to prawdziwy zamiar, czy tylko pozór zamiaru?

Jeżeli tylko pozór, w takim razie dlaczego na pytanie męża nie odpowiada szczerze, że jest to pozór, figielek handlowy, po za którym kryją się dalsze praktyczne, a głęboko obmyślone plany?

Mąż powinien być wtajemniczony w takie interesa, jako mąż i jako wspólnik całego majątku. Być może, że to pozór, ale być również może, iż zamiar — w takim razie zachodzi pytanie, dlaczego Małka nie mieni się, kiedy mąż na nią patrzy?

Wogóle jest to kobieta bardzo dziwna. Wobec męża i wobec ludzi prostych a biednych jest ona taka wielka, taka wspaniała, taka pyszna, jak królowa Saba, która swego czasu jeździła do króla Salomona; — dla marnego dzierżawca, który przychodzi do oberży, jest nadzwyczajnie uprzejma i grzeczna.

Jeżeli w jej myśli jest zamiar, to na twarzy powinien być kolor — ale ona jest dziwna. Gdy się rozgniewa, wówczas robi się czerwona jak śmierć; zdaje się, że jej twar to kryształowa karafka, zalana krwią, w której pływa para okropnie błyszczących oczu.

Mojsie Fisch oglądał niekiedy takie widowisko, a gdyby go kto wówczas zapytał, gdzie jest jego dusza, to nie potrafiłby na to odpowiedzieć.

Zazwyczaj, kiedy się nie gniewa, ona jest blada a czasem, gdy się zamyśli, gdy tworzy kombinacye i plany, — siedząc nieruchomo przy stole, to wydaje się niby figura z kamienia.

— Dzierżawca z Zatraceńca dostrzegł to i nieraz przysposobności powtarza:

— Pani Maka jest kobleta z marmuru.

Mojsie nie lubi słuchać komplementów, do jego żony stosowanych, ale przyznaje w duchu, że w tem jest trochę prawdy. —

Nie mogąc spać, zapatrzony w złote gwiazdy, jaśniejące na szafirowem tle nieba, Mojsie rozmyśla. Zastanawia się nad swem małżeństwem i przychodzi do wniosku, że ma ono swoje dobre i złe strony. Dobre, ponieważ żona interesa prowadzi doskonale, złe gdyż jest bardzo pyszna względem niego, a zanadto uprzejma dla puryców różnych, którzy w sklepie bywają.

I czego oni właściwie chcą?

Zdawałoby się, że jeżeli kto potrzebuje cukru, śledzi, herbaty, świec lub innego towaru, to powinien przyjść do sklepu, powiedzieć, czego żąda, zapłacić, zabrać sprawunek i iść do domu. Tymczasem on siedzi, a po co on siedzi? Żeby rozmawiać z Małką.

A o czem z nią rozmawia? Oczywiście nie o przedmiotach poważnych, lecz o głupstwach, o których porządny człowiek nie powinien nawet myśleć.

On naprzykład rozmawia o tem, że pani Małka jest śliczna kobieta, że jej bardzo do twarzy w żółtym kolorze..... —

Oby sam żółtaczki dostał bezwstydnik!

Powiada, że piękna dama z takiemi oczami nie powinna siedzieć w Czarnembłocie! — Ciekawa rzecz, gdzie ona ma siedzieć i co komu do tego, w jakiem miejscu ona siedzi!

A Małka słucha tych głupstw z wielką uwagą i śmieje się. Dlaczego ona się śmieje?

Czy jej to przyjemność robi, że kto plecie głupstwa, czy jest tak ograniczona, że lubuje się w tem co nie ma żadnego sensu? Zdaje się przecież, że kobieta niegłupia...

Bardzo ciężko wzdycha Mojsie i spać nie mógł, przewracał się na swojej pościeli, w gwiazdy się wpatrywał badawczo, jakgdyby w nich spodziewał się odpowiedzi na na męczące pytanie, dlaczego Małka się śmieje?

Nic innego, tylko w tem musi być ręka złych duchów, czyhających nieustannie na to, aby płatać figle ludziom.

Kiedy pomyślał o duchach, z oddalenia, z wieży kościoła, dał się słyszeć przykry głos puszczka, a współcześnie chmurka przysłoniła księżyc tak, że ściemniło się nagle.

Mojsie tedy przykrył głowę pod wpływem mimowolnego strachu i niebawem zasnął. Sen jednak nie przyniósł mu ukojenia i to, o czem myślał sa jawie, majaczyło się jeszcze w widziadłach.

Widział sklep swój, zajazd i trzy stancye gościnne, a w najparadniejszej z nich dzierżawcę z Zatraceúca i Małkę, bardzo ładną, bardzo wystrojoną i bardzo śmiejącą się. —

Całą pociechą w tych snach przykrych było, że widział przy sobie małego Abramka, swego syna pierworodnego i jedynego, źrenicę swego oka, swoją nadzieję i dumę.

Oprócz Abramka, więcej dzieci nie było, ale Mojsie nie tracił jeszcze nadziei, że dzięki zasługom jego przodków i dzięki dobrym radom pewnego bogobojnego i sprawiedliwego mędrca, wszystko się zmieni na lepsze.

Tymczasem cieszył się jedynakiem i z dumą patrzył na niego.

Dziecko miało pięć lat, a było już niezmiernie poważne i myślące. Już chodziło do chederu i dawało nadzieję, że będzie biegłe w myśleniu i rachunkach.

Oboje rodzice nie żałowali pieniędzy na to, żeby jedynaczek wyglądał elegancko i wyróżniał się od swoich rówieśników. Pani Małka, nie żałując fatygi, własnoręcznie zdjęła wierzch ze starej atłasowej salopy i kazała uszyć z niego dla Abramka bardzo piękną kapotę.

W tym stroju, przepasany pasem wełnianym, w wielkiej aksamitnej czapce (którą swego czasu nosił jeszcze dziadek Mojsia), w niebieskich pończochach i w pantoflach, pięcioletni dzieciak wyglądał tak pięknie i poważnie, jakgdyby był, co najmniej, wielkim kupcem od zboża i członkiem kahału.

Widząc go, ludzie stawali na ulicy i zazdrościli rodzicom pociechy.

Noc letnia krótka jest, a panowanie ciemności podczas niej nie może się bynajmniej nazywać wielkiem panowaniem.

Zaledwie słońce dobrze zajdzie, ledwie ludzie się do snu ułożą, już w zabudowaniach mieszczan, na strychach domów kupieckich w środku miasta, zaczynają drzeć się koguty, ogłaszając północ.

Grube, cienkie, chrapliwe, najrozmaitsze głosy tych ptaków łączą się w jeden chór; psy, przebudzone, odzywają się szczekaniem i znowu cisza — ale na krótko, bo oto ciemności się przerzadzają, na niebie od wschodu blade bardzo blade światło się zjawia; właściwie nawet nie światło, tylko coś pośredniego pomiędzy zupełną ciemnością a brzaskiem. Jeszcze chwila, a bladość ta wyraźniejszą się robi, nabiera tonu żółtawego.

Jak kot z pieca, Czarnebłoto powoli i leniwie wysuwa się z ciemności.

Już można rozróżnić kilka drzew wysokich, synagogę, domy z okiennicami, pozamykanemi szczelnie.

Jeszcze moment. Złoto wschodu rozpala się, staje się różowem, wróble z głośnem ćwierkotaniem spadają na ziemię, bo już widać doskonale śmiecie i różne szczątki pożywienia, walające się koło domów, cały ów materyał, z którego w przyszłości utworzy się nowy pokład gruntu dla przyszłych pokoleń.

Wrony, kracząc, przeciągają nad miastem, jaskółki zwrotnym lotem migają nad miastem w powietrzu, chuda koza wychodzi na rynek i pożywienia szuka, psy i inne jeszcze bardziej niż psy nieczyste zwierzęta wychodzą podwórka lustrować.

Z oddalonych uliczek, gdzie mieszczanie-rolnicy mają swoje siedziby, dolatuje piszczenie otwieranych wiezei od stodół, skrzyp żórawi studziennych i ryczenie bydła.

Słońce się ukazuje i rzuca blaski, wielkie letnie blaski; z domku przy bóżnicy wychodzi zaspany staruszek, z długą brodą, w obdartej połatanej kapocie, z kijem zakrzywionym w ręku.

Idzie on od domu do domu i kijem tym trzykrotnie w okienicy uderza, wzywając tym sposobem nabożnych obywateli, aby wstali ze snu i, zanim zaczną szachrować i gonić wiatr w polu, przedewszystkiem poszli oddać cześć Bogu.

To jest urzędowe niejako rozpoczęcie się dnia w Czarnembłocie.

ROZDZIAŁ IV.

Opisujący jarmark w Czarnembłocie. Tu także poznajemy imćpana Walentego Wasążka.

Słusznie powiada piękna pani Małka, że człowiek żyje od godziny do godziny, od jarmarku do jarmarku. Zdanie to podzielają w Czarnembłocie wszyscy obywatele bez wyjątku; pisze się na nie dorosły, czy nieletni, bogaty kupiec zbożowy i najbiedniejszy kapcan i łapserdak, dla każdego bowiem dzień jarmarczny jest dniem radości i wesela.

Zawczasu też mieszkańcy Czarnegobłota czynią przygotowania, aby wystąpić godnie w chwili tak ważnej i tak doniosłe znaczenie mającej.

Kupcy sprowadzają świeży towar do sklepów, szynkarze trunki, przekupnie szykują pieniądze, faktorzy języki, biedne żydówki starają się zawczasu o zapas niedojrzałych owoców, pieką pierniki, makagigi, obwarzanki, całe miasto jest w ruchu gorączkowym.

Pani Małka stara się, aby pod „Zielonym łabędziem'' było szykownie i elegancko,kazała więc swoim służebnicom trochę uprzątnąć izbę paradną, w oknach zawiesić nowe firanki z zielonej glasy, bo wiadomo, że teraz ludzie wogóle komfort lubią i że elegancya w urządzeniu zakładu ściąga publiczność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)
(Dokończenie).

— Cóż nie znalazłeś dziewuchy dla Antka? — zapytała go żona pewnego razu, gdy Marcysi w domu nie było.

— A toć słyszałaś, jako ślubował sobie zostać w kawalerskim stanie, — odparł starzec i następnie dodał z figlarnym uśmiechem:

— Ani jedna dziewucha go nie warta!

— Nawet Marcysia? — spytała żona.

Lecz kmieć nic na to nie odpowiedział.

W parę tygodni po owym wypadku z Koźlakiem, dobrze już z południa nadjechał wreszcie i Antek. Sitańscy, myśląc, że dopiero wtedy do chałupy wejdzie, gdy konie wyprzęgnie i nasypie im w żłoby obroku, nie przerywali roboty, którą byli zajęci.

A w tem, nagle drzwi się otworzyły, i dawno niewidziani goście — wójt z sołtysem, a za nimi organista, — wchodzą, wszyscy jak na odpust strojni w odświętną odzież.

Pozrywali się ze stołków domownicy, a Marcysia najpierwsza,— zwąchawszy pismo nosem — myk do komory, by się przystroić.

— A witajcież, witajcie, kochani sąsiedzi! — mówił uradowany ale i wielce zdziwiony temi niespodziewanemi odwiedzinami Sitański, — ściskając kolejno dłonie przybyłych. — A to goście! Jaką żeście mnie uciechę swemi odwiedzinami sprawili, bo to ja stary, ledwo łażę i u nikogo już w gościnie nie bywam.

— A dajże wam, Panie Boże, jak najlepiej, szczęścia, zdrowia i setnych lat się doczekać, a oglądać swe wnuki i prawnuki — odezwał się jakimś uroczystym głosem organista, zerkając ze znaczącym uśmiechem za Marcysią, spieszącą do komory.

Słowa te były jakby początkiem oracyi, strapił się więc gospodarz, nie wiedząc co to wszystko znaczy. Ale na tenże czas nadszedł i Antek, a ucieszeni jego widokiem gospodarstwo, poczęli go witać; zapanowało więc na chwilę ogólne zamieszanie, tak, że goście wyczekwali zanim się w izbie uspokoi. Lecz powitaniom i wykrzyknikom i końca nie było, bo znów nastąpiły oględziny całej figury Antka, który tak ci się w onem mieście wystroił, jakby zaraz — przed ołtarz miał iść. — Sukmana na nim jak mleko biała z posąwymi wyłogami, naszywki na niej szafirowo-czerwone z pętlicami,— kamizela niebieska z żółtem lamowaniem, a buty, z wysokiemi cholewami, błyszczące, niby dwa lusterka.

— A toś się w onem mieście przystroił, pewnikiem wszystko — przemarnowałeś, coś sobie przez cały rok zebrał! — biadała Sitańska.

— A może w zaloty się wybierasz? — dorzucił gospodarz.

Wtedy dopiero wystąpił wójt na środek izby, i poprosił, by przywołano nieobecną Marcysię, która wyszła, również jak i Antek, odświętnie ubrana. A wójt — począł mówić w te słowa, patrząc w jakiś papier.

— Wiadomo niniejszem czynię, jako obecny tutaj Antoni Rokita, wychowaniec gospodarza Sitańskiego — z dniem 15go Października roku bieżącego zaliczony został do obywateli — włościan gminy Sitaniec, a to przez nabycie na licytacyi nieruchomości przyległej do Sitańca — folwarku Łysobyki w gminie Sitaniec położonej, a należącej niegdy do Andrzeja Koźlaka.

Tu zdumienie tak wielkie ogarnęło gospodaza, żonę jego i Marcysię, iż słowa jednego nie mogli wyrzec, a na ich twarzach przebijało się i trwoga i niedowierzanie i obawa.

Tymczasem wójt wręczył papier Antkowi i mówił dalej:

— Abyście kochani gospodarstwo nie posądzali swego wychowanka o jaką ciężką zbrodnię, przybyli tu świadkowie, sołtys i organista, pod przysięgą w każdej chwili — zeznać mogą, iż pieniądze na kupno majątku, jak i pozostałą gotówkę w kwocie pięciu tysięcy rubli — otrzymał on drogą uczciwą i prawą, gdyż prawie cudem, dzięki Opatrzności i dobrym ludziom, którzy również przez niego mają na stare lata spokojny kawałek chleba. Zresztą szczegółów dowiecie się od samego Rokiety.

— Dla Boga! a toć mi się wszystko w głowie młynkiem kręci!— zawołała Sitańska, ogłuszona i — przerażona poprostu owym potokiem słów, co jak perły jedno po drugiem, się snuły.

A eraz wystąpił organista i, zrobiwszy przymówkę o gołąbkach co to gruchają na dębie, poprosił w imieniu Antka o rękę Marcysi, jako się okrutnie oddawna kochają i Najświętsza Panna tą miłą jej parą, widocznie się opiekuje, i dla ich szczęścia, a nawet całej gminy i okolicy i dla pomnożenia chwały Bożej, a ozdoby starzejącego się kościoła naszego parafialnego, ów cudowny kamień z nieba im spuściła, i kamień ten stał się podstawą nabycia majątku. — Zatem proszę — ciągnął dalej — gospodarzu długo się nie spierajcie, ino swoją Marcyś za żonę mu dajcie, temu oto — Rokicie Antkowi, — swemu wychowankowi, co w pokorze przed wami stoi, orze w roli i wyoruje cudowne kamienie.

Rozjaśniły się wreszcie twarze staruszków, gdyż dopiero teraz dowiedzieli się całej prawdy. Skinąwszy przeto, na młodych by się zbliżyli i położywszy ręce na ich głowach, Sitański rzekł:

— Żeśiie wytrwali w pracy i miłości, że byliście osłodą i podporą dla tych co was wychowali, żeście pracowali oboje, by nam starym łżej było, i że byliście nam posłuszni, pokorni i cichego serca, — niechże wam Chrystus da w posiadanie ono szczęście na ziemi; zaś mnie niechaj pozwoli tej doczekać pociechy,. bym wasze — dzieci, a wnuki moje oglądał.

Iza Pobóg.

KORESPONDENCYE.

Perthamboy, Elmhurst, Brooklyn, New York,

12go Lipca 1908.

Wrócilem tylko co z Perthamboy'u; o miasteczku tym przeto rzucę słów parę.

Miejscowość tę zamieszkuje przeważnie żywioł słowiański, więc Polacy, Rusini galicyjscy, Czesi, Słowacy i Węgrzy.

Niektórzy z Polaków i Rusinów dorobili się tu ładnej fortuny, a jest nawet pomiędzy Polakami i taki potentat finansowy, który posiada domy w obrębie całego bloku ulicznego.

W ostatnich jednak czasach poczęli coraz tłumniej ściągać tu żydzi, których niechlujstwo i lekceważenie wszelkich przepisów hygieny — przyczynia się do tego, że miasto to zaczyna przypominać najbrudniejsze żydowskie ulice w New Yorku. A tałatajstwo to wszędzie się wciska by paraliżować interesy i wyzyskiwać chrześcian.

Spacerując po mieście, zobaczyłem otwarte drzwi rusińskiej cerkiewki Odrapana i zniszczona straszliwie, ale za to ołtarz wielki i jego ubikacye wyzłocone na glans. Jak się dowiedziałem, parafianie podobno tak się zachwycili tą świetną pozłotą, że wykonawcę tych robót okrzyknęli wielkim artystą i powierzyli mu roboty malarsko-artystyczne wraz z obrazami (ikonami) w całym kościele. Oto nieświadomość tłumów jest powodom głodu i nędzy wśród ludzi talentu.

W Elmhurst, malowniczej osadzie zamieszkałej przeważnie przez naszych rodaków, w parku odbyła się ochocza zabawa Lutnistów z Brooklyna.

Wydawany w tem ostatniem mieście tygodnik „Czas", zmienił obecnie dotychczasowy kierunek. Jest to bardzo pożądanem ze względu na obudzające się narodowe życie naszych rodaków w całej Ameryce. — Nowemu składowi redakcyi wszyscy życzą powodzenia. Być może, że praca prowadzona w duchu polskim przyczyni się wreszcie do podniesienia moralności i poczucia narodowego brooklyńskiej Polonii, tak pohopnej do amerykanizowania się. —

Nad odrodzeniem duchowem wytrwale pracują również i nasi księża: Proboszcz polskiej parafii na Greenponcie i młodzi jego pomocnicy Wilamowski i Czarnecki, nietylko wszędzie chętnie spieszą z duszpasterską pomocą — ale jeszcze i z czynną pomocą tym nieszczęśliwym, którym obecnie głód i nędza zaglądają w oczy.

Obydwaj młodzi kapłani są chlubą i dumą tutejszej Polonii.

Ma tu być założona jeszcze jedna szkoła polska parafialna, o co usilnie się stara ksiądz Wysiecki.

W miejscowości Bronx, N. Y., odbyła się 5go lipca doroczna zabawa złączonych Towarzystw wojskowych Krakusów, Ułanów, Kanonierów Polskich w parku Westchester. Na tle zieleni pięknie odbijały malownicze mundury wojskowe. A chłopcy to na schwał, przystojni, zręczni do tańca i do różańca. Oj! biegły ku nim spojrzenia naszych czarnookich i błękitnookich panienek. Ale nie wzruszyły one naszych polusów — bo i cóż znaczy zawracanie oczami kiedy język staje jak kołek w gardle i wydaje tylko chrapliwe monosylaby w obcym i do tego bełkotliwym języku.Jeden z warszawiaków, świeżo przybyły z kraju był ogromnie zgorszony tym niepożądanym popisem angielskiego języka, a że chłopak ukończył handlowe kursa w Warszawie i posiada język angielski jakby się urodził nad Tamizą. tymbardziej że po przymusowem wysiedleniu z kraju, przebył pół roku w Anglii, ogromnie mu się ten szwargot amerykańskich ptaszków, co wyfrunęły z polskiego gniazda —się nie podobał. Więc też ciągle sobie nucił:

Nie zerkaj, panienko,
Ty w Krakusów stronę,
Bo żaden nie weźmie
Wszak ciebie za żone.

Bo kto poniewiera
Ojców swoich mowę,
To widać że ciemną
Bardzo ma on głowę.

Na krakowskiem bagnie
Żaba sobie rechce,
Jak się nie odmienisz —
Żaden cię nie zechce.

W New Yorku tow. „Gwiazda Wolności" usunięte zostało z grona Złączonych Towarzystw Polskich. — Rozterki w tem Towarzystwie datuje się od chwili pamiętnego przedtawienia, kiedy to żydki, właściciele wynajętej hali, tak pięknie straż pełnili, że dopuścili do kradzieży palt, kapeluszów i sukien, występujących na scenie artystek.

Już na szumne reklamy o swoich przedstawieniach, Towarzystwo nie będzie ściągać widzów, którzy byli umordowani wprost, szczególniej słuchając gry jednej z domorosłych amatorek-artystek, która syczała i szepleniła a krzyczała na scenie — a jednak miała się się nieomal że za Modrzejewską, a po ukończeniu gry obdarzona przez swoich najserdeczniejszych osobistych znajomych kwiatami, biegała po sali opowiadając cuda o swojej grze.

Za to Towarzystwo imienia Hrabiego Aleksandra Fredry, bezustannie zyskuje nowych zwolenników. Nic dziwnego, bo też całe to grono składa się z ludzi dążących bezustannie w kulturne wyżyny ducha.

Obecnie prezes i kasyer tegoż Towarzystwa panowie L. Szefczyk i Kokoszko odjechali do naszej pięknej Ojczyzny, by w stolicy Lechitów prastarym Krakowie na Skałce złożyć srebrny wieniec na trumnie śp. Wyspiańskiego — jako pośmiertny hołd od tych, których Złotym Rogiem zbudził z uśpienia.

Szczęśliwi! odetchną orzeźwiającem powietrzem ojczystych łanów, a wsłuchawszy się w szum prastarych borów, może przyniosą nam w dobry czas jaką dobrą wieść.

Zagłoba.

Brooklyn, N. Y., 13 lipca, 08

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następujące pokwitowanie i podziękowanie:

Na cele dobroczynne złożyli ofiary następujące osoby i towarzystwa Towarzystwu Dobroczynności św. Wincentego a Paulo w par. św. St. Kostki w Brooklynie, N. Y., od 3 maja, 1908 do 7 lipca, 1908 r.

Na Sejmie Związku Polsko Narodowego	$5.76
Trzeci zak. św. O. Franciszka w par. św. St. Kostki w Brookl.	5.00
Od pewnej osoby	2.00
Tow. Dzieci Maryi	10.00
Tow. św. Józefa	4.00
Tow. Puławskiego	5.00
Razem	$31.76

Wszystkim zacnym ofiarodawcom i Towarzystwom w imieniu Towarzystwa Dobroczynności składam stokrotne "Bóg zapłać".

Bronisław Krasowski.
Sekretarz.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
Błażej Skomro, 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Upały!**

— **Burze!**

— **Burze** w tych stronach mamy prawie każdego dnia!

— **Zeszłego** piątku bardzo wielka ulewa zrządziła wielkie szkody w Pittsburgu i daleko naokół, jak w Carnegie, McDonald, McKees Rocks itd. Szczególniej w McDonald szkody są ogromne. — O podobnych burzach donoszą z Latrobe, Uniontown i innych miast owych powiatów.

—**Burza** silna z grzmotami i piorunami przeleciała nad Pittsburgiem znów w poniedziałek po południu. Błyskawice i pioruny trwały prawie bezustannie przez pół godziny. Piorun zabił niejakiego Filipa Graw, 19 letniego młodzieńca, jadącego wówczas — łódką po rzece Monongahela między Pittsburgiem a Południową Stroną, naprost 33ej ulicy S. S. Towarzysz jego w łódce został ogłuszony. Pioruny uszkodziły również kilka domów w Pittsburgu, Allegheny i td.

— **W Homestead, Pa**, zasuspendowani zostali trzej policyanci, za to że niedosyć pilnie spełnali swe obowiązki.

— **Szalonym** psotom miejskich amerykańskich dzieciaków nie ma końca i miary, to też ciągłe między tą dziką hałastrą zdarzają się wypadki! Dzieciaki miejskie amerykańskie to nie dzieci wcale ale wrzaskliwe i zuchwałe karły pełne bezwstydu i arrogancyi, nie umiejący się bawić skromnie jak dzieci tylko umiejący wrzeszczeć i przeklinać i psoty a szkody wyrządzać a kląć to gałgaństwo umie gorzej niż dragoni. Zeszłego piątku n. p. psotnicy tacy w liczbie kilkunastu, dobrali się do próżnego woza stojącego na jakiejś spadzistości przy kamieniołomach przy Homer ulicy w Allegheny i zaczęli szaloną zabawę z wozem. Jedni wsiedli na wóz a drudzy po pchnęli go ze spadzistości ku głębokim kamieniołomom. Koniec tej szalonej orgii dzieciaków był ten, że wóz potoczył się na dół i wreszcie spadł z jednym chłopakiem na kamieniste dno kamieniołomów, 75 stóp głęboko! Psotny chłopak połamał ręce i nogi, ma rozłupaną czaszkę i pewno umrze skutkiem tego, a znów z powodu potrzaskania wozu, właściciel jego ponosi szkodę do 200 dollarów, — a wszystko to z powodu podłego charakteru i złośliwości u dzieciaków amerykańskich! — Polscy rodzice powinni dać baczenie, — aby ich dzieci nie zadawały się z amerykańskimi psotnikami!

— **W Braddock, Pa.,** gdy kilkunastu psotnych chłopaków bawiło się w piłkę Baseball, piłka wpadła im na dach jakiegoś domu czy szopy podworzowej. — Nie pytając się nikogo o pozwolenie, cała ta banda wdarła się na dach tego budynku, szukając piłki i psując smołowo-papierowy dach budynku, aż w końcu jeden z chłopaków, 12 letni Michael Wall, spadł z dachu z wysokości 30 stóp i skręcił kark na miejscu! Gdy go podniesiono z ziemi, już nie żył! — Takie nieszczęścia, wynikające z psotowania się,— wydarzają się bardzo często, — ale gdy starszy chce skarcić takiego psotnika, to taki mały łajdak wykupuje „warant" i każe aresztować starszego, a głupi tutejsi sędziowie zawsze niemal trzymają stronę małych łajdaków!... To też nie dziw że tak częste wydarzają się zbrodnie między — miejskimi amerykaninami, gdyż z łajdackich dzieci mogą wyróść tylko dorośli łajdacy, zbrodniarze, złodzieje i mordercy! Polscy rodzice! Nie pozwólcie dzieciom waszym zadawać się z rozpustnemi miejskiemi dzieciakami amerykańskiemi!

— **Słynna** „Lipa jenerała Granta" rosnąca w North Park w Allegheny, usycha i zniszczeje wkrótce. Lipę tę, europejską, — zasadził własnoręcznie jenerał U. S. Grant dnia 14go Grudnia 1879 roku podczas swojej wizyty w Pittsburgu. Lipę tę podobno wysusza i niszczy gaz siąknący z rur gazowych między jej korzenie.

— **W poniedziałek** o 6ej godzinie wieczorem stało się na rzece Monongahela wielkie nieszczęście Gdy ze stalowni Keystone Mills należącej do Jones & Laughlin kompanii. przewoziło się motorową łódką na Południową Stronę około 20 robotników, nagle na prost 25ej ulicy, bałwan wodny,— spowodowany przejściem wielkiego parowca, przewrócił łódkę, skutkiem czego trzech robotników znalazło — śmierć w falach rzeki! Nazwiska ich są: H. Shafer, lat 23, — G Kimberley, lat 28, — Thomas Rhyderch, lat 52. — Innych uratowali ludzie, snujący się gęsto łódkami po rzece.

— **Hura!** — Każdy kto żyw — niech spieszy w przyszłą niedzielę na wycieczkę Kupców Polskich do Emsworth. Tam się ubawi każdy porządnie a i świeżego powietrza użyje.

— **Redakcyę** odwiedził p. Jan Nowak, znany tu obywatel; pan N. obrany został niedawno majorem Tow. Gwardya Ryc. św. Antoniego. Winszujemy awansu!

— **Redakcyę** odwiedzili w tych dniach panowie: Maxymilian Grada znany tu młody hotelista; Franciszek Dytmer, student kursu muzycznego z Seminaryum St. Francis w Michigan, — syn znanego tu obywatela i pan Fr. Kamiński nasz nowy dentysta polski.

— **Pan Józef Czołba,** syn państwa Czołbów z 44ej ulicy, wstąpił ponownie w tych dniach do marynarki Stanów Zjednoczonych i już z partyą 50 innych ochotników wyjechał do szkoły marynarskiej w Stanie Rhode Island. — Dowiadujemy się przy tej sposobności z wielką przykrością, że inny pewien polak, noszący piękne polskie nazwisko, podał w biurze rekrutacyjnem nazwisko szwedzkie Knutson czy Nelson, — tak jakby się wstydził poczciwego polskiego nazwiska! To niepięknie!..

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach p. T. Kanoza, hotelista z Południowej Strony.

— **Czy pójdziesz** na wycieczkę Kupców Polskich z 13ej Wardy?— Jak to bym nie miał iść, jeżeli dochód przeznaczony jest na Polskie Sieroty.

— **Zeszłej soboty** dina 24go lipca pożegnał się z tym światem śp. Jan Małecki z parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny z gór w 13ej Wardzie. — Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 26go lipca przy współudziale krewnych i znajomych również i członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. oddziału IIgo, do których śp. Jan Małecki miał zaszczyt należeć.

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach p. Józef Maciejewski, znany kupiec z Południowej Strony. Pan M. sprzedał swój interes i udaje się na farmy do Wisconsin. Życzymy wszelkiej pomyślności w nowym przedsiębiorstwie. Serdeczne dzięki za szczodrą Ofiarę złożoną na Sierotki Polskie w Emsworth. — Tak samo redakcyę naszą odwiedził pan Michał Wajs, — znany i powszechnie szanowany obywatel miasta Ford City, Pa. Za ofiarę złożoną na sierotki polskie w imsworth, bardzo dziękujemy.

— **Gdzie spędzisz** swój dzień w przyszłą niedzielę dnia 2go Sierpnia?

— Nie gdzieindziej jak na wycieczce Kupców Polskich z 13ej Wardy w Parku Ochronki Polskiej. —

— **Redakcyę** odwiedził Wny ks. M. Krupiński, proboszcz polskiej parafii z Mammoth, Pa., — bawiący chwilowo w naszem mieście za interesem swojej parafii.

— **Wny ksiądz C. Tomaszewski** wyjechał w tych dniach do Dayton, Ohio, aby dopomagać tamże w 40-godzinnem Nabożeństwie. — Z Dayton udaje się ksiądz T. do Chicago, Illinois by w dniu 29ym lipca wziąźć udział w uroczystości Konsekracyi pierwszego w Ameryce Polskiego Biskupa, Naprzew. ks. Rhode, — Do Pittsburga wraca ks. C. Tomaszewski w sobotę lub w niedzielę.

— **Jak długo i szeroko** wszyscy mówią o wycieczce Kupców Polskich z 13ej Wardy.

— Czemuż nie mają mówić, jeżeli dochód przeznaczony na korzyść Polskiego Sierocieńca.

— **Ob. J. A. Marohn,** nasz polski radca miejski i Prezydent Unii św. Józefa, został wysłany w tych dniach przez United States Steel Corporation do Albama, N. Y. do naprawiania ogromnego hutniczego pieca (Blast Furnace) w tamtejszych stalowniach. Pan J. A. Marohn pracując przez pewien czas w powyższej Kompanii, przez swoją energiczną i wzorową pracę otrzymał tak zaszczytne stanowisko — jestto nie tylko zaszczyt dla naszego radcy, ale również dla nas wszystkich polaków, że kompania powierzyła mu tak odpowiedzialną pracę.

— **We wtorek** dnia 28go bm. połączyli się węzłem małżeńskim w kościele Niep. Serca N. M. P. na górach Pan Wranciszek Drozd z panną Alojzą Sumeracką. Młodej parze składamy życzenia wszelkiej pomyślności.

— **Cud na South Side. — Kaleka uzdrowiony!** — Pan Teofil Kanoza, właściciel salunu przy 8ej i Carson str., na Południowej Stronie, opowiadał nam w redakcyi we wtorek następujące zdarzenie: Do salunu jego minionej soboty przywlókł się na kulach (krukwiach) schorowany jakiś polski żebrak i zaczął żebrać między pijącymi. Ci, zlitowali się nad nieszczęśliwym kaleką i nietylko że mu dali po „nyklu" dla głodnych jego dzieci, ale nawet spytali go żartem czyby z nimi nie łyknął „jednego"? — Nieszczęśliwy kaleka, który mówił że ma połamane obie nogi, nie był wcale **od tego tylko do tego,** i łyknął nawet kilka czy kilkanaście „jednych"!... To łykanie wódki i piwa tak „cudownie" podziałało na kulawego, że rzucił kule (krukwie) i zaczął sobie podskakiwać! Później, gdy szedł do domu, zapomniał zabrać krukwi i poszedł zupełnie zdrowy do domu!.... Oto oszukaniec, udający kulawego! Takiego łajdaka powinna policya zapakować do kozy na chleb i wodę, aby ludzi nie oszukiwał! A takich „kulawych" w Pittsburgu jest podobno więcej! Takim łajdakom nie warto nic dać tylko ich aresztować. — Pan Kanoza obiecuje sprawić mu tęgie lanie, skoro się ten „kaleka" po swoje krukwie zjawi. Oj, dobrze mu wsypać, aby go całkowicie uzdrowić! Trza go było natychmiast dać aresztować!

— **W tych dniach** rozpatrywaną jest w sądzie kryminalnym sprawa przeciw kilku najwspanialszym salunom śródmieścia, o to, że w tych salunach sprzedawano wódkę i piwo nieletnim „panienkom" sprowadzanym tamże przez różnych rozpustników na „jednego" i na różne inne rzeczy, nie kwalifikujące się do druku...

— **W minionym** tygodniu aresztowany został murzyn Howard Bell dozorujący robotników pracujących dla miasta w parku Schenley. Oskarżony on jest o branie łapówek od robotników którym tylko podobno po otrzymaniu łapówki dawał zarobek. — (Tu nie Rosya, a łapownictwo większe niż w Rosyi!...)

— **We środę** minionego tygodnia — przed pónocą wypalił się „kontroller" elektrycznego tramwaju linii Highland na rogu ulic: 17ej i Penn ave., przyczem pokaleczonych zostało 3ch ludzi: motorman Schultz, Michał Zinski i Nick Samki (?). — Tramwaj potem się rozbiegał i pędził bez motormana aż do 21ej ulicy; później tramwaj ten zapalił się od elektryczności a od niego zapalił się i drugi tramwaj który go ciągnął do remizy.

— **W Homestead** Steel Works już podobno są czynne wszystkie piece hutnicze (hearth furnaces) w liczbie 60-ciu od minionego poniedziałku.— Tak przynajmniej donoszą tutejsze dzienniki republikańskie.

— **W mieście Braddock,** niedaleko Pittsburga, mają wkrótce postawić pomnik angielskiemu jenerałowi Braddock'owi, który sto kilkadziesiąt lat temu poległ w tem miejscu w bitwie stoczonej z indyanami i francuzami.— Od jego to nazwiska nadano temu miastu fabrycznemu nazwę Braddock. — Pomnik ma stanąć na gruncie przy ulicy Frazier str., i przy linii kolei Pennsylwania, gdzie miała wrzeć wówczas najsroższa bitwa i gdzie jenerał Braddock śmiertelną ranę otrzymał.

— **W sobotę** „uciekł" na drodze do m. Verona automobil i wpadł do rowu przyczem kilka osób zostało poranionych.

— **W Allegheny,** przy East Ohio str. zmarła w niedzielę z głodu i z niedozoru po połogu niejaka Jennie Kuno. I to w republikańskich gazetach nazywają się „dobre czasy", — „prosperity"!....

— **Na przedmieściu** miasta Allegheny, zwanem Woods Run, panuje dotąd między rzeszą roboczą straszna bieda, tak że różne dobroczynne komitety — muszą dotąd rozdawać głodnym chleb każdego dnia!... W tych dniach, jeszcze w poniedziałek, komitet dobroczynny donosi, że fundusze jego są wyczerpane i prosi o dalsze składki,— aby módz i nadal dawać głodnym po bochenku chleba. Wielu ludzi choruje tam na żołądek z powodu głodu lub dla tego, że tylko samym żywią się chlebem.... I to niektórzy nazywają dobrymi czasami!....

— **Bieda ogromna i chociaż lud narzeka na tę biedę, pomimo tego pijatyki, bijatyki i aresztowania są na porządku dziennym, tam się żaden sam siebie nie zapyta, czy będę mógł komorne zapłacić? czy będę mógł grosernika lub rzeźnika opłacić? lub dzieciom trzewiki kupić? nie to go wcale** nie obchodzi, bo tam jest kredyt, — niech ci wszyscy sobie czekają chociaż by do 32 b. m. bo te pieniądze, które mam za pazuchą lub w stróżaku, muszę z całą siłą trzymać ażeby w przypadku aresztowania opłacić koszta na policyi, lub skwajerze.

Osądźcie sami jak długo jeszcze będziecie wyrządzać krzywdę sami sobie i wstyd i hańbę dla publiczności polskiej.

NOTATKI Z MIASTA.

Polskie Seminaryum w Detroit.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że wykłady w Seminaryum Polskiem w Detroit, rozpoczną się dnia 7go Września b. r. — O warunki i bliższe szczegóły należy się zgłosić do Zarządu Zakładu — pod adresem: **Rev. W Buhaczkowski, rector of Polish Seminary, Detroit, Mich.**

— **Gdy Potrzebujecie lekarza, udajcie się do Apteki Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., a tu zastaniecie lub my zawołamy wam Dr. Sadowskiego w każdej chwili. Apteka otwarta całą noc.**

— **Asekurujcie** od ognia **meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).**

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— **Apteka Braci Kamińskich 3055** Brereton **ave., otwarta jest dzień i noc, gdzie można zastać lub zawołać telefonem Dr. L. Sadowskiego w każdej porze.**

— **Postanówcie** sobie składać swe oszczędności w naszym Banku Nasze urządzenia i obrót pieniężny stają się coraz większymi, co daje dowód, że umiemy robić interesa. Pieniądze złożone w naszym banku są pewne a do tego płacimy cztery procent od sta.— **Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson ul., Pittsburg, Pa....**

— **Czemu nie dasz się fotografować w Schreckengost'a Studio?** — Przez krótki czas będziemy fotografować grupy familijne, weselne itp. po bardzo specyalnie nizkich cenach, powyższe ważne tylko na 30 dni. Zgłosić się w celu umowy. Otwarte w niedzielę od 1ej do 3ej po południu.

Schreckengost,
133 Grant ave., Vandergrift, Pa.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

Metropolitan National Bank, 41a i Butler ulica, Pittsburg, Pa., 26 Czerwca, 1908 r. Diwidenda 72.

Na mityngu odbytym w tym dniu przez zarząd, kwartalna dywidenda 2 procent została deklarowana z zarobków ostatnich trzech miesięcy, płatne, wolne od taxy na i po 1 Lipcu 1908. Przekazy będą wysłane pocztą.

Geo. Seebick, kasyer.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak meżczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH, MINN.

— **Zdolny Organista,** poszukuje stałej posady. — Adres: **St. Chejkowski, Everson, Pa.** 31

— **Organista i Nauczyciel,** znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie natychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

— **Zdolny, trzeźwy** i dobrego charakteru organista nauczyciel, biegle władający językiem polskim i angielskim, znajdzie natychmiast stałą posadę z dobrą pensyą i dochodami. — Zgłoszenia nadsyłać można do 1go Września b. r. za pośrednictwem Szan. Redakcyi „Wielkopolanina" — 56-22nd str. Pittsburg, Pa.

— **Balwiernia** na sprzedaż w pobliżu Pittsburga, w dobrem miejscu, dobry interes dla polaka, powód sprzedaży wyjazd z miasta.— Zgłosić się do: **Franciszek Janik,** Sixth str., Ambridge, Pa. 32

— **Organista** grający z nut, — posiadający chlubne świadectwa ze starego kraju, — poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Wielkopolanina". 31

— **Wypuszczam** na rentę doniosłą piekarnię z wszelkiemi sprzętami należącemi się do piekarni,— również dwa konie i dwa wozy, — miejsce jest odpowiednie dla polaka. Renta tania, ponieważ zmuszony jestem opuścić Pittsburg. Zgłosić się do: **Franciszek Śleciński— 1207 Ridge ave., Allegheny, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** po cenie bardzo przystępnej 4 pokojowy dom przy Mellwood ave., No. 3806, niedaleko Luna Parku, Lota 25x131 stóp. Ulica brukowana, kanalizacya w miejscu, sprzedam tanio,— cena 1,250.00 dolarów, jeżeli sprzedam w krótkim czasie. — Zgłosić się do: **G. W. Thompson, 33a ulica i Grant Bld. Pittsburg, Pa.** 31

— **Na sprzedaż** Grosernia w bardzo korzystnem miejscu dla polaka, sprzedam tanio, ponieważ ważną przyczyna nagli mnie do tego. — Zgłosić się: — **3027 Brereton ave., 13ta Warda.** 33

— **Poszukuję** pracy na farmie —jakąkolwiek robotę zrobić potrafię w roli czy przy domu. — Ktoby ze mnie nie był kontent, daruję kilka dni pracy. — Proszę się zaraz zgłosić pod adres: — **Stanisław Buldys, Townsend str.,No 236, Dunkirk, N. Y.**

— **Poszukiwanie.** — Julianna Górna poszukuje swego bratanka, Władysława Górnego, słyszałam że on ma przebywać w okolicy Pittsburga, ktoby wiedział o jego pobycie niech doniesie do **Julianna Górna, Box 402, East Pittsburg, Pa.**

WEZWANIE SPADKOBIERCOW

Niniejszem wzywa się panią Katarzynę Steffen czy Stefanowicz, z domu Lewandowską, rodem z Jaroszewa w Poznańskiem, aby się do nas zgłosiła w sprawie spadkowej.

Ktoby o niej wiedział, niech raczy nam donieść. Ostatnią wiadomość o niej miano z Pittsburga i Chicago, lecz to już dawne czasy.

The Louis Moeser Company

ma w kraju szerokie stosunki i kto miałby sprawy spadkowe lub inne należytości do odbioru w starym kraju czy to w Prusach, czy w Galicyi, czy też w Ruskiej Polsce — my sprawą zawsze pokierujemy jak najlepiej i najkorzystniej dla naszych klientów. Załatwiamy wszelkie sprawy w starym kraju i wyrabiamy odnośne akta notaryalne z legalizacyą konsulów Prus, Austryi lub Rosyi. Pełnomocnictwa, Kontrakty, Sprawy wojskowe, Paszportowe, Metryki, Skargi. Mamy 36 lat doświadczenia i zasłużone przez rzetelność dobre imię.

THE LOUIS MOESER CO.
STARY DOM BANKOWY I AGENCYA. ZAŁOZONE W ROKU 1872
R. S. Abczyński, skarbnik i współwłaśc.
616 Smithfield Str. Pittsburg, Pa.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"